Pojedyńczy numer 15 groszy. Nakład 27000 egzemplarzy. Dzisiejszy numer obejmuje 16 stron

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej" Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „OREDOWNIKA MIEJSKIEGO" wynosi kwartalnie 6.00 zł, na pocztach. przez listowego w dom 7.08 zł. — Miesięcznie 2.00 zł, przez listowego w dom 2.36 zł, pod opaską w Polsce 4.00 zł, do Francji i Ameryki 6.00 złotych. do Gdańska 5.00 guldenów, do Niemiec 5.00 marek. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 rano do godziny 6 wiecz. bez przerwy.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Budnik.

Adres redakcji i administracji ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

15 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 groszy, na 1-ej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315. Telefon naczelnego redaktora nr. 316. Telefon redakcji 326.

Numer 88 | BYDGOSZCZ, piątek, dnia 17 kwietnia 1925 roku. | Rok XIX.

Painleve tworzy rząd.

Caillaux ministrem finansów? — Herriot nie będzie ministrem.

Paryż, 15. 4. (PAT) Godz. 9,30. Według informacji „Matina", Painleve zaofiarował portfel spraw zagran. Herriotowi, ten jednakże odmówił przyjęcia portfelu, oświadczając, że pragnie zachować sobie swobodę działania, albowiem zamierza rozwinąć w kraju kampanję polityczną na większą skalę.

Paryż, 15. 4. (PAT) Delegacja socjalistów oświadczyła Painlevé'mu, że socjaliści są gotowi popierać ewentualny jego gabinet.

Painlevé przyjął misję tworzenia gabinetu.

Paryż, 15. 4. (PAT) Painlevé odbył konferencję z Caileaux, poczem udał się do pałacu Elizejskiego Przedstawicielom prasy oświadczył Painlevé, że ma nadzieję utworzenia gabinetu jutro po południu. W kołach politycznych utrzymują, że Painlevé zaproponował Caillaux tekę finansów, ten jednakże zastrzegł sobie odpowiedź do następnego spotkania z Painlevé'm, które ma się odbyć dziś jeszcze.

Paryż, 15. 4. (PAT) Rada narodowa socjalistów przyjęła jednomyślnie wniosek, wypowiadający się za polityką poparcia dla każdego rządu, zdecydowanego kontynuować dzieło, do którego przyczynili się socjaliści w d. 11 maja r. ub. Wniosek zobowiązywa grupę parlamentarną stronnictwa do postępowania w sposób możliwie najbardziej odpowiadający interesom partji i kraju w obliczu wyjątkowych okoliczności, któreby ewentualnie zaszły w okresie do najbliższej sesji narodowej kongresu socjalistów.

Co będzie z paktem gwarancyjnym.

Berlin, 15. 4. (Pat.) Berliński korespondent „Die Zeit" donosi, że w angielskich kołach miarodajnych przeważa opinja, iż nadzieja na pomyślne ukończenie rokowań w sprawie paktu gwarancyjnego jest ściśle złączona z dalszem istnieniem rządu lewicowego we Francji, przyczem skład rządu jest obojętny.

Caillaux przeciw naruszeniu granic Polski.

Nowy Jork. 15. 4. (PAT). Caillaux, były prezes ministrów francuskich, ogłosił w „New York World" artykuł w którym stwierdza, że obrona Polski należy do jednej z najstarszych tradycji polityki francuskiej. Projekt paktu gwarancyjnego, któryby zawierał choćby tylko pewnego rodzaju desinteressement Francji wobec granic Polski, byłby zdaniem Caillaux - z góry potępiony przez opinję publiczną Francji.

Zamach nacjonalistów niemieckich na drukarnię robotniczą.

Gelsenkirchen, 15 4. Pat. W nocy z wtorku na środę dokonano zamachu na drukarnię dziennika socjalistycznego „Gelsenkirchener Volkswille". Jacyś nieznani sprawcy podłożyli ogień, który zniszczył maszyny drukarskie. Przypuszczają, iż zamachu dokonali przeciwnicy polityczni.

Jaki pogrzeb chciał mieć śp. generał Zieliński?

Chciał leżeć w kaplicy cmentarnej. — Trumna z nieheblowanych desek. — Taka w akiej chowano poległych w boju żołnierzy. — Mogiłę chce mieć wśród mogił legjonistów. — Żadnej parady, żadnej muzyki, ani kwiatów, ani przemówień. — Niech legjoniści mi zaśpiewają: Śpij, kolego! — Niepotrzeba pomnika na grobie...

Kraków, 15. 4. (PAT) Dzisiejsze dzienniki ogłaszają testament zmarłego generała Zielińskiego. Opiewa on: Proszę rodzinę mą o ścisłe zastosowanie się do wykonania pogrzebu w sposób następujący:

1) po stwierdzeniu zgonu należy zwłoki moje przewieść wozem sanitarnym, dostarczonym przez wojskowość, ubrane w mundur wojska polskiego, najlichszy, bez orderów, wieńców i kwiatów, do kaplicy cmentarnej w Rakowicach, lub na najbliższy cmentarz. Ciało obsłuży czterech żołnierzy polaków;

2) trumna ma być zbita z desek białych nieheblowanych, niemalowanych, podobna do tych, w jakich grzebano żołnierzy i oficerów moich, poległych w walce o wolność na froncie;

3) grób dla mnie należy wybrać między mogiłami żołnierzy wojska polskiego, i jeżeli możliwe, wśród legjonistów;

4) przeniesienie zwłok przez 4-ch żołnierzy polaków i pochowanie nastąpi bez parady, bez konduktu wojskowego, bez muzyki i światła, bez mów pogrzebowych, bez kwiatów, bez poprzedniego ogłaszenia plakatami, aby nie odciągać ludzi od pracy. Gdyby przypadkowo znaleźli się legjoniści i odśpiewali: „Śpij kolego", dzięki im składam już dzisiaj;

5) nie życzę sobie żeby rodzina moja, mnie kochająca, nosiła zwyczajną żałobę;

6) stawianie pomnika na grobie jest niepotrzebne.

Kraków, 28 kwietnia 1923 r.

(—) Zygmunt Zieliński.

Tak chciał być pochowany gen. Zieliński. Testament ten czyta się jak jakiś wyimek z epopei Sienkiewiczowskiej.

Skandaliczne fałszerstwo testamentu w Krakowie.

Żydzi wiedeńscy chcieli okraść Polską Akademję Umiejętności z olbrzymiego zapisu hr. Pawła Tyszkowskiego. — Sfałszowali w tym celu testament, unieważniający zapis na rzecz Akademji. — Inż. Konopka finansował tę oszukańczą imprezę. — Wszyscy fałszerze dostali się do kryminału.

Kraków, 15. 4. (PAT). Pisma dzisiejsze donoszą: W ostatnim czasie została ujawniona afera w sprawie zapisu przez śp. Pawła Tyszkowskiego wielkich dóbr dla Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. W roku 1912 Paweł Tyszkowski, bawiąc w Wiedniu, wręczył zarządcy swych dóbr, Ludwikowi Przysieckiemu, testament, polecając mu oddanie go ówczesnemu namiestnikowi Galicji, drowi Bobrzyńskiemu. Gdy w roku 1920 p. Tyszkowski zmarł, dr. Bobrzyński otworzył testament w sądzie krakowskim w obecności władz sądowych Okazało się, że p. Tyszkowski zapisał wszystkie swoje dobra w ilości 18 folwarków i 7000 mórg lasów Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie z tem, że dochód z dóbr obrócony będzie na studja nad badaniem raka i chorób wenerycznych. Dobra te znajdują się w 4-ch powiatach środkowej Małopolski: przemyskim, dobromilskim, brzozowskim i sanockim. Po legalizowaniu zapisu zarząd nad dobrami przeszedł w ręce Polskiej Akademji Umiejętności, która kuratorem wyznaczyła p. Ludwika Przysieckiego. Z początkiem b. r. dalsza rodzina zmarłego wniosła do sądu protest i wniosek o unieważnienie zapisu oraz przyznanie spadku krewnym. Kiedy sąd zażądał dowodów, niejaki Antoni Tyszkowski, rzekomy krewny zmarłego przedłożył testament, o którym twierdził, że został sporządzony później od poprzedniego, a w którym to testamencie śp. Paweł Tyszkowski zapisać miał dobra rodzinie. Gdy testament ten chciano legalizować, nasunęła się wątpliwość, czy jest prawdziwy. W toku dalszych badań znawcy orzekli, że przedłożony przez A. Tyszkowskiego testament jest fałszywy i sprawę oddano policji, która po dłuższem śledztwie aresztowała inż. Zdzisława Konopkę, właściciela domu pośrednictwa zakupu majątków i realności. Okazało się bowiem, iż Antoni Tyszkowski ułożył się z nim, że ten ostatni będzie finansował sprawę obalenia poprzedniego testamentu. Po pomyślnem załatwieniu sprawy przypaść mu miał, tytułem wynagrodzenia, jeden z największych folwarków fundacji. Niebawem pewni dwaj żydzi wiedeńscy podjęli się sfałszowania testamentu i rzeczywiście podrobiony testament przesłali do Przemyśla. Dochodzenie policyjne doprowadziło następnie do uwięzienia w Wiedniu fałszerzy. Zdzisław Konopka przewieziony będzie do Przemyśla w celu kontynuowania śledztwa.

Wobec wykrycia fałszerzy, Polska Akademja Umiejętności utrzymała się przy legacie śp. Pawła Tyszkowskiego.

Olbrzymi pożar.

Warszawa, 16 4. (Tel. wł.) Onegdaj w powiecie garwolińskim w województwie lubelskim spłonęło miasteczko Rykin. Spaliło się ogółem 270 domów, 400 rodzin jest bez dachu.

Proces ks. Usasa.

Warszawa, 16. 4. (Tel. wł.) Z Rygi telegrafują, że rozpoczął się w Petersburgu proces ks. Usasa. Oskarżają ks. Usasa polska komunistka Jadwiga Zietucka i osławiony prokurator Krylenko.

Patrz Międzynarodowy TARG w Poznaniu ogłoszenie

Haarman ścięty!

Hannower, 15. 4. Pat. Dziś o godz 6 rano stracony tu został morderca Haarmann. Przed straceniem, którego dokonano zapomocą gilotyny, Haarmann wyraził żal za swe zbrodnie.

Zamach na króla Borysa.

Sofja, 15. 4. Pat. Wczoraj rano wykonany został zamach na króla Borysa. Gdy mianowicie król jechał samochodem na drodze Okhanie-Sofja w towarzystwie młodego przyrodnika Ilcewa, pewnego strzelca i szofera, w pewnej chwili na samochód napadła banda, dając do samochodu szereg strzałów, Ilcew oraz strzelec zostali zabici, a szofer został ciężko ranny. Król wyszedł bez szwanku. Nie ulega wątpliwości, że napad był urządzony przez komunistów i chłopów agrarjuszy. Zdaje się jednak, że napastnicy nie wiedzieli, że król znajduje się również w samochodzie. Po zamachu wysłano natychmiast oddział wojska w pościg za bandytami.

Nowe morderstwo polityczne w Sofji.

Sofja, 15. 4. (PAT). Poseł i generał rezerwy Kosta Georgew jeden ze sprawców przewrotu w dn. 9 czerwca został wczoraj wieczorem o godz. 8.50 przed swem mieszkaniem zamordowany przez nieznanego sprawcę któremu udało się zbiec.

Strajk „czarny" uchwalony.

Warszawa, 16. 4. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się nadzwyczajny zjazd delegatów związków zawodowych robotników rolnych. Na zjeździe tym na wniosek posła Kwapińskiego uchwalono strajk czarny. Dziś w sprawie strajku rolnego odbył się zjazd delegatów związku ziemian w b. Królestwie Kongresowem z udziałem delegatów Centralnego Towarzystwa Gospodarczego z Wielkopolski i Pomorza. Celem przedstawienia groźnej sytuacji, wytworzonej przez strajk rolny, uda się do premjera specjalna delegacja.

Egipt nie odstąpi swych granic Włochom.

Kair, 15. 4. Pat. W tutejszych kołach politycznych śledzą bardzo uważnie rozwój konfliktu włosko-egipskiego w sprawie zachodnich granic Egiptu. Egipt odmówił wzięcia pod uwagę układu, zawartego przez Milnera i Scialoję, jako zawartego bez udziału przedstawiciela Egiptu.

Kino „CORSO". Dziś premjera!

„Tarzan wśród małp"

sensacyjny film w 2-ch serjach 14 akt. (Całość)

W głównej roli ELMO LINCOLN.

Proces toruński.

Piąty dzień rozpraw.

Rozprawy rozpoczynają się z wykluczeniem publiczności ze względu na zagrożoną obyczajność publiczną, i trwają do godz. 12-tej.

Zeznaje p. poseł **Jan Sieciński,** który ze swej obecności na wiecu odniósł wrażenie raczej dodatnie, jak ujemne. Świadek twierdzi, że oskr. Rogala, który przewodniczył na wiecu, raczej **łagodził najrozmaitsze tarcia,** jak jątrzył. Przedewszystkiem świadek z całą stanowczością może stwierdzić, że osk. Rogala nigdy nie użył tych słów, jakie mu zarzuca akt oskarżenia. To samo twierdzi św. Pięta, który z notesu odczytuje słowa i wyrażenia, jakie był zapamiętał z wiecu.

Chemik — kuratorem szkolnym.

Po zeznaniu św. Pięty, obrońca Żuromski zapytuje p. Riemera, czy kiedykolwiek był inżynierem. Na to odpowiada p. Riemer, że nigdy inżynierem nie był, lecz studjował chemję i był chemikiem w fabryce.

Uczniom kazano klęczeć za karę...

Św. Redigier zeznaje, że nauczyciel Gałuszka uczniowi Laskowskiemu w 8-ej klasie za karę że się spóźnił na lekcję, kazał klęczeć, co obraziło uczucia religijne uczniów. Jeden z obecnych miał nawet tyle odwagi cywilnej, że opuścił natychmiast klasę.

Św. Ośmiałowski zeznaje, że profesor Münnich wyraził się do niego temi słowy: **Siądź ośle amerykański!** (Świadek pochodzi z Ameryki) i że kazano mu za karę klęczeć przez dłuższy czas i trzymać ręce wyciągnięte przed siebie.

Św. Riemer stara się osłabić świadectwo ucznia twierdzeniem, że jest to niemożliwem trzymać przez całą godzinę ręce przed siebie, na co chłopiec zachęcony przez obronę, odpowiada, że spuszczał ręce raz poraz, kiedy nauczyciel nie patrzał. Św. Mianowski dodaje, że świadek opuścił szkołę jako repetent. Św. Riemer oświadcza, że ojciec świadka został za bicie uczniów wydalony i pozbawiony posady nauczycielskiej.

Obrońca Żuromski: To jeden fakt więcej!

Obrońca Ossowski: A więc i takie wypadki się zdarzały?

Na to podniesionym głosem odpowiada Riemer: Takie rzeczy ja sam naprawię i nie potrzebuję komitetów rodzicielskich do pomocy.

Dzieciom robiono wymówki, że rodzice ich są paskarzami...

Św. Prusakowa zeznaje, że p. profesor Münnich czynił jej synowi jak i wogóle uczniom aluzje do zawodu rodziców, że wyraził się: Tu nie będzie paskarzone...

Św. Ryniewicz twierdzi, że w tej sprawie przeprowadzał dochodzenia, z których wynikło, że prof. Münnich mówił o paskarstwie wogóle i osobistych aluzyj nigdy w stosunku do uczni nie stosował. Na dowód podaje świadek 2 uczniów, których w swem zażaleniu sam syn świadka podał. Na to oświadcza Św. Prusakowa, że chłopcy ci działali i mówili tak ze strachu przed swymi przełożonymi.

Wprost nie do wiary!

Uboczni osk. lekceważąco śmieją się. Na to obrona zauważa, że nawet **dwaj poważni adwokaci toruńscy odmówili obrony oskarżonym, gdyż obawiali się zemsty na swych dzieciach, które uczęszczają do szkół.** Obrona wnosi o przesłuchanie tych świadków, celem udowodnienia tej okoliczności.

Prokurator Krokowski sprzeciwia się temu wnioskowi i uzasadnia swe stanowisko znowu w dłuższem przemówieniu. Jak twierdzi pan prokurator, są na to adwokaci, żeby mogli swobodnie przyjąć czy też odrzucić obronę, choć nie można się dziwić i takim ludziom, że nie chcą się narazić władzom szkolnym, posiadając dzieci w szkole. (Śmiech wśród publiczności).

P. prokurator prosi o opróżnienie audytorjum, na co godzi się przewodniczący, zarządzając natychmiastowe opuszczenie sali przez publiczność.

Św. Tatera, nauczycielka gimnazjum żeńskiego w czynnej służbie, prosi swego przełożonego p. Kaczora o zwolnienie z tajemnicy służbowej.

P. Kaczor zwalnia ją warunkowo.

Pewni Małopolanie pałają nienawiścią do Pomorzan.

Świadek zeznaje, że podczas gdy inne zakłady naukowe wysłały na uroczystą mszę z okazji przewiezienia zwłok ś. p. Henryka Sienkiewicza delegacje do kościoła, p. Kaczor mimo uwagi z jej strony nie uczynił tego i wyraził się, że sam także nie pójdzie, choć ma tą lekcję wolną, i specjalnie dlatego bierze zastępstwo za kogo innego. Na zapytanie przewodniczącego, opowiada, że uczenice Pomorzanki częściej żaliły się do niej na niesprawiedliwe traktowanie szczególnie ze strony p. Kwiatkiewiczowej. Pewnego razu wszystkie uczenice, obstąpiły ją i żaliły się, że p. Kwiatkiewiczowa nazwała p. Pepińską piernikarską głową. Dalej zeznaje świadek, że p. Hutówna miała się wyrazić do pewnej uczenicy: **Ty też należysz do bractwa kultury pomorskiej,** że mówiła o tem panu Kaczorowi, tenże jednak na to nie zareagował. Wogóle przypisuje świadek wszelkie nieżyczliwości ze strony p. Kaczora temu, że za wiele wstawiała się za uczenicami Pomorzankami. Świadek przypuszcza, że odebrano jej dlatego tylko gospodarstwo wyższej a oddano niższej klasy dlatego, że wstawiła się za uczen. Barańską, która była dobrą uczenicą, a jednak pan Kaczor przy pewnej okazji wyraził się: **Moja w tem głowa, że Barańska wyleci.** Przytem nie szczędził tego rodzaju epitetów pod adresem p. Barańskiej: Matka przedtem prasowała a córka teraz się tak stroi. Jednakże Barańska otrzymała promocję, lecz tylko dlatego, że pan Kaczor obawiał się p. Barańskiego, który będąc u niego, wyraził się, że gdy będzie mu kładł kamienie pod nogi, to on także to uczyni. Podczas konferencyj zdarzały się wypadki, że **nauczycielki tylko dlatego pogarszały uczenicom stopnie, że pochodziły one z Pomorza.**

W dalszym ciągu zeznaje świadek, że p. Kaczor pewnego razu, było to już po wytoczeniu śledztwa rodzicom, przedłożył całemu kolegjum list, podpisany przez p. Przyjemskiego, który miały wszystkie nauczycielki podpisać, a zawierający twierdzenie, że p. Kaczor nie krzywdził nauczycielek. Świadek zrazu pod wpływem obecności p. Kaczora podpisała to pismo, lecz po namyśle wycofała swój podpis w przekonaniu, że została pokrzywdzoną.

P. Przyjemski wyjaśnia, że członkowie kolegjum mieli tylko podpisać pismo dla stwierdzenia, że czytali pismo.

Na konferencji plenarnej — twierdzi dalej św. Tatera, — p. Kaczor wyraził się, że tutaj na Pomorzu niema wogóle inteligencji nawet średniej. **Uważałam takie powiedzenie za obrazę całego społeczeństwa pomorskiego.** Mówił on to dosłownie. Tego zapomnąć do końca życia nie będę mogła.

Po tem zeznaniu pp. Riemer, Przyjemski i Kaczor zaczynają wypytywać świadka co do posiadanych kwalifikacyj.

Świadek przedstawia cały swój życiorys.

Po tem p. kurator wyjaśnia, że postępowanie p. Kaczora w dniu sprowadzenia zwłok Sienkiewicza było poprawne, gdyż w odnośnem rozporządzeniu nie było mowy o tem, żeby wolną godzinę poświęcić na pójście do kościoła. Jest mi to obojętne, czy to się komu podoba, czy nie. O ile chodzi o uzyskanie kwalifikacyj — zapytuje p. Riemer, — czemu świadek nie zwrócił się na czas z odnośnym wnioskiem do swej przełożonej władzy. Na to świadek odpowiada, że nie może mieć zaufania do swej przełożonej władzy, gdyż p. Kaczor wyraził się do urzędn. magistr. Batora, że zamierza świadka w najkrótszym czasie usunąć.

Oskarżyciele uboczni starają się osłabić zeznanie świadków.

Świadek wobec tego skierował ten wniosek wprost do Ministerstwa.

Na to następuje jeszcze szereg pytań ze strony ubocznych oskarżycieli, którzy starają się w dłuższem przemówieniu osłabić zeznanie świadka. Obrona wnosi o powołanie świadków na okoliczność, że p. Kaczor faktycznie wyraził się, że chce usunąć p. Tatere.

Na tem odroczono rozprawy do wtorku popołudniu

Wtorek popołudniu.

Ponieważ ze względów formalnych i proceduralnych nie można było odroczyć po świętach rozpraw dłużej ponad 24 godzin przesłuchano dla formy tylko jednego świadka.

Św. Kranz nie zeznaje nic nowego prócz okoliczności, że p. Kurator jednak przy przyjęciu delegacji, której on był członkiem stosował aluzje pod adresem rodziców wchodzących w skład delegacji.

Św. Taterra zeznaje tylko krótko co do swych personalji prostując mylne w jednym punkcie podane nazwę uczelni.

Tajemnica służbowa...

Przewodniczący ogłasza uchwałę Ministerjum, mocą której ministerstwo nie zezwala p. Zagórowskiemu, dyr. dep. na zeznanie **nie zwalniając go z tajemnicy służbowej.** Na wniosek obrony sąd zwalnia osk. Lewicką od uczestniczenia w rozprawie z powodu złego stanu zdrowia.

Środa przed południem.

Z powodu spóźnienia się oskarżonego Ziółkowskiego, który miał wypadek w związku z wybuchem przy ulicy Szerokiej, rozprawa rozpoczyna się dopiero o godzinie 10-ej. Przewodniczący zażądał **rozprawę tajną,** która trwa jednak tylko kilka minut. Po wpuszczeniu publiczności prokurator Potoniec i obrońca Ossowski wnoszą o przesłuchanie dodatkowych świadków. Sąd odracza uchwałę na później.

Świadek Anilowski, plutonowy 18 pułku Ułanów żali się, że gdy odmeldował swego syna z powodu przeniesienia do Grudziądza gimnazjum, a przeniesiony z powrotem za kilka dni do Torunia chciał oddać syna znowu do tutejszego gimnazjum, pan dyrektor Mianowski odmówił przyjęcia bez podania powodów. Ubeczni oskarżyciele stawiają świadkowi kilka pytań. W rezultacie pan Mianowski oświadcza, że nie miał powodu nie przyjąć tego ucznia z powrotem, gdyż o ile sobie przypomina był on dobrym uczniem. Być może, że uczynił to tylko dlatego, gdyż odmówił innym uczniom powrotnego przyjecia.

Niepotrzebne pytania powodem, że rozprawy się przewlekają.

Obrońca dr. Ossowski zwraca się do przewodniczącego z prośbą, żeby nie pozwalał ubocznym oskarżycielom po zeznaniu każdego świadka, pledować i zeznawać dodatkowo, stawiając równocześnie szereg niepotrzebnych pytań. Prywatni oskarżyciele mają tylko prawo do pytania a nie mają prawa, ażeby ich stale dodatkowo pytano. Mieliśmy przecież w Toruniu kilka takich procesów, w których wybitne osobistości występowały jako oskarżyciele uboczni a jednak nie zdarzyły się wypadki, żeby tak długo przeciągano rozprawy. Przewodniczący zwraca się do skarżycieli ubocznych i prosi, żeby sprecyzowali zawsze swe pytania w ten sposób, by jak najwięcej uproszczono postępowanie dowodowe.

Świadek Borowska, uczennica gimnazjum, zeznaje, że p. Kwiatkiewiczowa rzeczywiście nazwała pannę Pepińska **„piernikarska głowo".**

Świadek **Bator,** asystent magistracki, zeznaje, że nie dostrzegł żadnych nieregularności we wypłacaniu nadliczbówek. Zasadniczo obowiązują w Magistracie w stosunku do szkoły przepisy państwowe. Pytany jednak przez obrońców, przyznaje, że dyrektor, o ile uważa za odpowiednie, może ustalić wysokość nadliczbówek.

Obrońca dr. Ossowski: A więc nie automatycznie, lecz według uznania dyrektora wypłaca się nadliczbówki?

Świadek Kaczor powtarza to pytanie.

Świadek Bator: nie wiem.

Świadek Czerniewski nie wnosi nic nowego do rozprawy.

Nieładne przezwiska.

Świadek **Stefanja Dobrowolska** zeznaje, że profesor Łokarek podczas lekcji nazwał uczennicę **„małpy niewychowane", „cielęta", „bałwany"** i t. p. Było to w tym roku i czynił to w złości.

Świadek **Irena Gardzielewska,** uczennica 6-ej klasy, twierdzi, że napisała na kartce w sprawie śledztwa o p. Pepińską, nie pamiętam, lecz o ile mi się zdaje, mówiła p. Kwiatkiewiczowa tak.

Profesor na letnisku nic nie płaci...

Świadek **Michalski** nie wnosi do rozprawy nic nowego, lecz na pytanie przewodniczącego, ile zapłacił pan Zawirowski, profesor gimnazjum, za swą rodzinę, która u świadka przebywała na letnisku, oświadcza **„nic nie zapłacił, bo nie żądałem!"**

Orlikowski obwinia system szkolny, iż syn jego przez nieodpowiednie traktowanie go popełnił samobójstwo.

Świadek **Orlikowski** przedstawia cały przebieg starań jakie poczynił w kierunku badania przyczyn, jakie mogły spowodować syna do samobójstwa. Stanowczo odpiera zarzut, jakoby stosunki rodzinne spowodowały syna do tak strasznego kroku. Jako dowód przedstawia książkę oszczędnościową syna, na którą ułożył tenże jeszcze w dzień poprzedzający samobójstwo, sto złotych. A więc nie myślał o rozpaczliwym kroku. Wciągu badań ujawniło się wiele sprzeczności między opowiadaniem pana Mianowskiego a opowiadaniem uczni, którzy byli świadkami, jak długo pan Mianowski trzymał syna u siebie w kancelarji. Pozatem niesłusznem jest twierdzenie pana Mianowskiego, jakoby spotkał syna o godzinie 10-ej wieczorem na ulicy. **Świadek uważa jedynie system szkolny za winnym tego, że syn doprowadzony do ostateczności przez nieodpowiednie traktowanie go, popełnił samobójstwo.** Najprawdopodobniej najwięcej winy w tym wypadku ponosi pan profesor Zagórski, który bezpośrednio po drażliwej rozmowie z panem dyrektorem, zagroził synowi nie uzyskaniem matury. Na zapytanie prokuratora, czy świadek nie hołduje pijaństwu, świadek odpowiada, że 35 lat był urzędnikiem, z tego 30 lat w służbie niemieckiej i przez przeciąg całej służby nie miał ani raz jeden nieprzyjemności z powodu pijaństwa. Czy nie było nieporozumień z tego powodu pomiędzy nim a żoną, odpowiada „nie więcej, jak u innych ludzi!"

Przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę.

(Dalszy ciąg sprawozdania podamy w przyszłym numerze).

Z ostatniej chwili.

Czy znów zmiany w gabinecie p. Grabskiego?

Warszawa, 16. 4. (tel. wł.) W kołach politycznych krążą pogłoski, że w najbliższym czasie nastąpią poważne zmiany w gabinecie. Mają ustąpić ministrowie: Żychliński (sprawiedl.), Sokal (praca i opieka społeczna), Kopczyński (reform rolnych) oraz Kiedroń (przemysłu i handlu).

Lednicki — nie jest zdrajcą!

Z Warszawy donoszą: W procesie Lednickiego przeciwko Wasilewskiemu b. redaktorowi „Gazety Warszawskiej", zapadł wyrok skazujący Wasilewskiego na dwa miesiące aresztu, 300 złotych grzywny, oraz 60 zł opłat sądowych z darowaniem mu kary na mocy amnestji.

W pierwszej instancji sąd — jak wiadomo — red. Wasilewski, który Lednickiego nazwał zdrajcą, uwolnił od winy i kary. W apelacji jednak sprawa wzięła zupełnie inny obrót i oszczerca został ukarany.

Strajk na Śląsku niemieckim.

Wrocław, 15 4. Pat. W śląskim przemyśle metalurgicznym wybuchł strajk na tle ekonomicznym. Jak donosi organ socjalistyczny „Volkswacht", strajk rozszerzył się częściowo i na inne zakłady przemysłowe

Dr. Jan Szymański.

Bilans sanacyjny.

Pięćdziesiąt przeszło tysięcy akcjonarjuszów, reprezentowanych przez 1630 swoich przedstawicieli w dniu 15-go kwietnia 1924 roku położyło kamień węgielny pod wielki gmach zdrowego polskiego pieniądza.

Obowiązkiem naszym jest w każdą rocznicę tego wielkiego w dziejach zmartwychwstałego Państwa Polskiego dnia poświęcić kilka chwil i przeprowadzić ogólny bilans sanacyjny.

W dniu 15 kwietnia upłynął rok od momentu, kiedy społeczeństwo polskie, upadające pod ciężarem okropnych w owym okresie obowiązków podatkowych, wyniszczone zanikiem wartości smutnej pamięci stworzonej przez Niemców marki polskiej, zdobyło się na heroiczny wysiłek, pokryło 112 % subskrypcji na akcje Banku Polskiego i stworzyło Bank Polski.

Słusznie mógł przeto nasz prezes ministrów p. Wł. Grabski w mowie, wygłoszonej na zebraniu organizacyjnem Banku Polskiego, powiedzieć: **„Dziś możemy spojrzeć na inne narody wokoło nas się znajdujące, jak ludzie, których stać na czyn większy jeszcze niż postawione przez nas zamiary."**

Tego zdania, wypowiedzianego przez naszego ministra, nie wolno nigdy i nikomu zapominać.

To zdanie powinno być powtarzane przy każdej sposobności, przy każdem zwątpieniu, w każdej ciężkiej chwili życia czy pewnej grupy społecznej, czy też jednostki poszczególnej.

W parze z tem zdaniem powinniśmy pamiętać i stale przypominać sobie zdanie wygłoszone przez ówczesnego prezesa ministrów naszej wiernej sojuszniczki — Francji, niemal że w tym samym dniu na bankiecie republikańsko-demokratycznym — przez Poincarego: **„Nie przypuszczajmy, że wszystko jest uregulowane, że wybiła godzina odpoczynku."**

O słuszności powyższej myśli przekonaliśmy się w zupełności. Uzdrowienie polskiego pieniądza, sanacja skarbu — nie jest jeszcze zupełnem uzdrowieniem naszych stosunków polityczno-gospodarczych wewnętrznych i zewnętrznych.

O tem, że nad Polską zbierają się ciężkie i brzemienne w następstwa chmury na horyzoncie polityki zagranicznej, wie bardzo dokładnie prawie każdy mieszkaniec Rzeczypospolitej, a szczególniej jej kresów zachodnich Jednakże ta groźba nie byłaby tak denerwującą i niemiłą, gdyby stosunki naszego życia wewnętrznego uległy takiej samej sanacji, jaką od roku posiada Polska pod względem skarbowo-walutowym.

W rocznicę więc tego potężnego dzieła, które wspólnie i zgodnie zostało dokonane przez przedstawicieli wszystkich warstw i klas społeczeństwa polskiego, nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie słowa dwuch reprezentantów rządu, związanych bratnim węzłem narodów.

Zato widzimy, iż wszystkie pola wewnętrznego życia polityczno-gospodarczego leżą prawie odłogiem, a niszczące chwasty bujają sobie swobodnie.

Przemysł polski trzeszczy; rolnictwo chyli się ku upadkowi, rzesze bezrobotnych powiększają się z dnia na dzień, skarb z powodu utrzymania bezrobotnych mocno się osłabia, handel wewnętrzny ledwie dyszy, o wywozie zagranicę naszych prze- i wytworów prawie się nie mówi. kresy wschodnie stale dymią i od czasu do czasu tu i tam wybuchają płomieniami; aeroplanów prawie że nie posiadamy, przemysłu chemicznego, a szczególniej wytwarzania gazów niemal zupełnie nie widać, osadnictwo i parcelacja istnieje na papierze, niezliczone morgi ziemi leżą odłogiem, a drugie tyle tak są uprawiane, iż lepiej byłoby, gdyby również zamienione były na nowiny; warunki życia stają się coraz cięższe domy się psują i walą, mieszkań coraz mniej, drożyzna nie tylko się nie zmniejsza, ale stale na te lub inne przedmioty koniecznej potrzeby wzrasta, złoty polski w bardzo wielu wypadkach nie jest równym poprzedniemu miljonowi, choć powinien pokrywać wartość 1 800 000 mk.; setki tysięcy Polaków było zmuszonych opuścić granice swojej ojczyzny i szukać chleba u obcych, likwidacja realności niemieckich i oddania ich Polakom, jak również kwestja optantów stały się prawie że śmiesznemi zagadnieniami . . .

Jednym słowem stan czynny (w ujemnem tego słowa znaczeniu), bilansu naszych wewnętrznych stosunków polityczno-gospodarczych przedstawia się zastraszająco.

Robimy wrażenie, jakoby po wysiłku stworzenia Banku Polskiego rząd i społeczeństwo doszli do przekonania, że „wybiła godzina odpoczynku".

Kogóż więc widzimy u steru naszego rządu, na naczelnych stanowiskach?

Oprócz dwuch czy trzech wybitnych indywidualności z tytanem skarbowym p. W. Grabskim na czele, można śmiało powiedzieć: **nikogo!** Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej w tym okresie czasu, kiedy tylko dzięki zdwojonej, potrojonej pracy całego społeczeństwa możemy zdobyć sobie zupełnie niezależny byt i trwałe podstawy do rozwoju, kiedy każdy dzień boleśnie nas poucza, że nasze produkty nie wytrzymują najmniejszej konkurencji z produktami obcych narodów — zamiast stałego, programowego przyuczania ludzi do wydajnej rzetelnej pracy, dzięki bezplanowości w organizacji pracy stwarza takie warunki, które prowadzą do zwiększania ilości bezrobotnych i podrażania naszej produkcji.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zamiast dbać o jak najlepsze i jak najskładniejsze funkcjonowanie tego organu, bez którego żaden ustrój państwowy istnieć nie może, patrzy z całym stoickim spokoju na wzrost w kraju obcego i wrogiego przemysłu i handlu, z beztroską dziecięcą zezwala na masowe zalewanie naszego rynku fabrykatami zagranicznemi, i nazbyt mało dba o tak doniosły i potężny czynnik w stosunkach handlowych, jakim jest flota morska i jak największe korzystanie z dróg wodnych.

Ministerstwo Oświaty ciągle eksperymentuje, ciągle jest w poszukiwaniu idealnego typu szkół i coraz bardziej grzęźnie w chaosie ustaw, projektów, zarządzeń, rozporządzeń itp. wymysłów bujnej fantazji, mających niewiele wspólnego z wymogami realnego życia. Ministerstwo Sprawiedliwości jak pythia Delfijska siedzi dotychczas na trójnogu ustaw trzech b. zaborów i w jednej dzielnici chwali to, co gani w drugiej lub karze w trzeciej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powinno nazywać się dokładniej **ministerstwem tarć wewnętrznych.**

Cały rząd obietnicami, obliczonemi na łatwowierność ludzką (miljonówki, pożyczki, prerogatywę subskrypcji akcji Banku Polskiego, sprawy inwalidzkie, kwestje emerytalne itp.), podrywa swój autorytet i coraz bardziej traci zaufanie wśród szerokich mas.

Ale nie bez grzechu jest również całe społeczeństwo polskie, wszystkie jego warstwy i klasy.

Każda kasta narodu, czy większa grupa polityczna utożsamia pojęcie państwa ze sobą, siebie uważa za główny, ba nawet najgłówniejszy, ośrodek, dla którego i wokół którego powinny obracać się wszystkie interesy państwowe.

Niema prawie klasy, któraby swoich osobistych egoistycznych dążeń nie przekładała ponad potrzeby państwowe. Brak zrozumienia i wyrozumienia wśród różnych klas jest kardynalnym i powszechnym.

Wspólność idei i rozumne, rozsądne, a niezmiernie konieczne, zrzeczenie się pewnych urojonych przywilejów na korzyść klas innych nie istnieje. I stąd z jednej strony obserwujemy biały kosmopolityzm, dążący do użycia, do zadowolenia wszelkich zachcianek i kaprysów, a wyrażający się w wywożeniu za granicę i uwięzieniu tam setek miljonów złotych polskich na nie zawsze konieczne, szczególniej w czasie mężnienia organizmu państwowego, często paromiesięczne wyjazdy, na sprowadzanie przedmiotów zbytku, produktów i fabrykatów zagranicznych, bez których jeszcze przez kilku lat można by się obejść lub które można znaleść na miejscu.

Z drugiej strony, czerwona międzynarodówka i jej mniej lub więcej jawne ekspozytury, nie licząc się zupełnie z warunkami, w jakich się kraj znajduje, i z jego naturalnemi potrzebami, całą siłą prze do zabicia w człowieku zamiłowania do pracy i szukania w niej zadowolenia i szczęścia osobistego, a chce stworzyć z niego bezmyślnie, nie uznające żadnych więzów i węzłów, beztroskie, bezduszne zwierzę dwunożne. A przecież „stać nas na czyn większy jeszcze, niż postawione przez nas zamiary". I od nas, od chęci, woli i skupienia całego społeczeństwa zależy, aby ten bilans sanacyjny naszego życia przedstawiał się dodatnio, albowiem „nie wybiła jeszcze godzina odpoczynku."

Grabski w tarapatach.

Trzysta ofert można otrzymać na jedno drobne ogłoszenie, zamieszczone w „Dzienniku", dlatego dobrze robią ci, którzy ogłaszają się tylko w **„Dzienniku Bydgoskim"**

Dzień Katolicki.

Liczne objawy ostatnich lat wskazują wyraźnie na to, że przeróżne złe moce pracują celowo i metodycznie nad podkopaniem podstaw duchowych i moralnych naszego narodu.

Ze wszech stron idzie na nas koncentryczny atak, który ma nam zatruć i zniszczyć źródło tężyzny i energji narodowej.

Niewiara coraz śmielej wyciąga swą drapieżną rękę po duszę społeczeństwa polskiego.

Licznemi kanałami przecieka do nas jad rozwiązłości i rozpusty, wsiąkając już i w serca nieletniej młodzieży.

Hasła przewrotu wabią i bałamucą nader liczne ciemne i nierozważne umysły, wyzyskując zręcznie trudności gospodarcze doby obecnej.

Rozpasane zmaterjalizowanie zamyka ludziom oczy na słuszne żądanie sprawiedliwości społecznej, zatyka im uszy na głos miłosierdzia, wołający o pomoc dla biednych i opuszczonych.

Występek rodzący się częściowo w zakamarkach nędzy materjalnej zalewa potężną falą nasz kraj. Wobec tak **groźnego ataku** musi samoobrona społeczna zdobyć się na dzieła wielkie.

Samoobronę tę prowadzi **głównie katolicki ruch** społeczny. Niestety nie znalazł on jeszcze mimo rozległości swej akcji, należytego uznania i poparcia.

To też **Dzień Katolicki w dniu 19 kwietnia** mający zdobyć silniejsze podstawy materjalne dla tegoż ruchu, nastręcza wszystkim kołom społeczeństwa sposobność, do zamanifestowania łączności z tak wzniosłemi dążeniami i do udzielenia pomocy tym, którzy w ciężkiej walce ratują nazwyższe dobro narodu.

Niech więc Dzień Katolicki pokaże, że nasze katolickie społeczeństwo dba i troszczy się o katolickie ideały!

Potrzeba dla naszej idei — **Ukochania** Ludzi! — Pieniędzy!

Komitet Honorowy:

x. Bp. Łukomski, Wojewoda Bniński, Gen. Raszewski, Rektor Dr. Dobrzycki, Prezydent dr. Kiedacz.

Katolickie Organizacje Społeczne:

Liga Katolicka, Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, Związek Młodych Polek, Związek Kat. Towarzystw Robotników Polskich, Związek Katolickich Stowarz. Kobiet Pracujących, Związek Towarzystw Dobroczynnych „Caritas".

Jedna z bolączek.

Do różnych trosk oraz kłopotów i bez tego już upośledzonych sublokatorów, przybywa im jeszcze jedna plaga, w postaci nowego podatku komunalnego od lokali.

Biedni ludzie. Kto ich dziś nie wykorzystuje i nie krzywdzi? Taki bowiem odnajemca jednego pokoju, nie tylko, że faktycznie opłaca całe mieszkanie, przypadające lokatorowi, ale często staje się wobec niego niewolnikiem, zależnym od jego kaprysu oraz humoru. Do tych trosk sublokatora przybywa jeszcze jedna. Ostatnie sprawozdanie magistratu z dnia 2 lutego b. r. o podatku komunalnym, każe się domyślać, że ojcom miasta chodzi więcej o interesy szkatuły miejskiej, aniżeli o dobro nieuprzywilejowanych pracowników, zmuszonych częstokroć spać prać i gotować w jednym pokoiku. Nie chce się wprost wierzyć, aby magistrat mógł uzyskać na podobne rozporządzenie aprobatę władz państwowych, na co się też powołuje.

Nie tak dawno jeszcze, bo jesienią zeszłego roku, doszło w Warszawie z tychże samych powodów, do głośnego zatargu pomiędzy władzą komunalną i państwową. W rezultacie tejże — magistrat musiał poprzestać na opodatkowaniu jedynie tych mieszkańców hoteli i pensjonatów, którzy uważani są tam za przejezdnych. Natomiast pracowników, którzy z braku innych pomieszcz., zniewoleni są do stałego zamieszkiwania w hotelach, zwolniono od tych ciężarów. Wreszcie sam wymiar takiego podatku podzielono tam na kilka grup, tak, że wysokość danego podatku zaczyna się od 15 proc. od ceny pokoju; bez światła opału i usługi. Pokoje w mieszkaniach prywatnych nie podlegają podobnemu opodatkowaniu. Ale nasz

magistrat wychodzi widocznie z założenia, że wobec niego wszyscy obywatele miasta są tak samo równi, jak wobec Boga. Z tej to przyczyny musi zamykać oczy nawet na rażące anomalje; albowiem — w jego pojęciu — czem więcej zapłaci sublokator za swój kojec, to tym większy przy tem dochód osiągnie zarząd miasta.

Czy godzi się jednak, aby pracownik zarabiający przeciętnie po 100—200 złotych miesięcznie, opłacając za pokój: 30—40, a niekiedy i więcej złotych miesięcznie, miał opłacać jeszcze naddatek na rzecz miasta, i to aż 20 proc. Czy nie przeczącą jest okoliczność, że posiadacz mieszkania płaci tylko 1—2 proc.?

Stanisław Rudzik.

KRONIKA.

Bydgoszcz, czwartek dnia 16. kwietnia 1925.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek Lamberta, Marceljana.
Jutro w piątek Aniceta.
Wschód słońca godzinie 5. 3.
Zachód słońca o godzinie 6. 58.

DYŻURY NOCNE APTEK.

Od wtorku 14 do poniedziałku 20 bm.:
1) Apteka Piastowska, Plac Piastowski,
2) Apteka pod Złotym Orłem, Stary Rynek.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś: **„Dzierżawca z Olesiowa".**
Jutro: **„Kobieta bez skazy"** komedja erotyczna Gabrjeli Zapolskiej.

Program koncertów stacji radjofonicznej „P.T. R." w Warszawie.

Czwartek 16. IV. od godz. 18—19. Koncert zespołu orkiestralnego P. T. R. pod kier. p. A. Adamusa,
1) Beethhoven Uwertura z opery „Egmont",
2) Polonez Eligijny — Noskowskiego, solo wiolonczelowe p. A. Adamusa akomp. p. R. Pietrzyński.
3) „Saimer" Boston. P. St. Kowalski art opery warsz. odśpiewa arje operowe.
Komunikat P. A. T.
Biuletyn meteorologiczny.

Bibljoteka Miejska (Stary Rynek 1) otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9—14 i od 17—20. Pracownia naukowa i Czytelnia pism codziennie od 10—13 i od 17—20. Wypożyczalnia codziennie od 11—13.30. popołudniu tylko w poniedziałki, środy i soboty od 17—18.45

Muzeum Miejskie przy Starym Rynku (gmach dawnej Kasy Oszczędności) otwarte codziennie od 9-tej do 3-ciej popołudniu.

Bibljoteka Ludowa (ul. Jana Kazimierza 9). Wypożyczalnia otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—13 nadto we wtorki i soboty od 15 do 19, w czwartki od 17—19.

———:-:———

— **O drogi wodne w Polsce.** W dniu 16 bm. o godz. 6-tej po południu odbędzie się w Magistracie m. Bydgoszczy pokój 26. zebranie komitetu miejscowego Towarzystwa Propagandy Budowy Dróg Wodnych w Polsce.

Porządek obrad jest następujący 1) Projekt statutu Towarzystwa, 2) Sprawa zjazdu osób zainteresowanych okręgu nadnoteckiego, 3) Sprawy ogólne.

Ze względu ważności spraw uprasza się o łaskawe przybycie.

— **Nakaz wyjazdu z Polski.** W dalszym ciągu otrzymali nakaz opuszczenia terytorjum Polski wraz z rodzinami następujący obywatele niemieccy: Karol Koenik w Fordonie, Ernest Hinz w Łukawcu, Erich Eggebrecht w Tryszczynie, (Morzewiec), Reinhold Maltkie w Kożucinie.

— **„Koenigsmark" w kinie Nowości.** Mocny zwarty dramat, dramat zbrodni bratobójczej i miłości został wydobyty z pasja, z wewnętrzną rytmiką, bijącą w zmysły widza, poruszającą umysł i serce. Najmocniejsze sceny to: polowanie, ślub, ognie sztuczne (dotąd nie widziane), bal, tętniący życiem, rozbawiony kabaret paryski i t. d. Film ten jest arcydziełem najgłośniejszem doby obecnej. Nie dziw, że wczoraj na obu seansach było przepełnieni.e

Zjazd nauczycieli muzyki i śpiewu państw. seminarjów naucz. i szkół średnich odbył się przy licznym udziale tychże w ubiegły wtorek w sali konserwatorjum muz. dyr. Winterfelda. W zjeździe tym wzięli udział nauczyciele muzyki i śpiewu seminarjów naucz. i szkół średnich okręgu szkolnego Poznańskiego i Pomorskiego zrzeszeni w Związku tychże pracowników założonym w Warszawie w kwietniu roku 1922. Obradom, które od godz. 3 trwały aż do późnegot wieczora przewodniczył prof. Urbanyi (Bydgoszcz) jako wiceprezes tegoż związku przy udziale prof. Grabowskiego (Lubawa) jako ławnika. Protokół obrad prowadził Eug. Dawidowicz (Grudziądz). Przedmiotem obrad były sprawy dydaktyczne, reformar programów, tudzież sprawy prawno personalne, tyczące się poprawy bytu tych pracowników na niwie szkolnictwa polskiego, pod wielu względami rażąco skrzywdzonych w stosunku do kolegów udzielających innych przedmiotów. Ton obrad był w bardzo poważnym tonie utrzymany. Uchwalone rezolucje i postulaty postanowiono przedłożyć Walnemu zgromadzeniu członków Związku Nauczycieli muzyki i śpiewu Państw. Seminarjów naucz. i Szkół średnich, które postanowiono zwołać do Warszawy na dzień 31 maja, poczem przedyskutowane i ujęte w formę memorjału, przedłożone zostaną Ministerstwu i Sejmowi do rozpatrzenia i ewent. uwzględnienia.

— **Nieznane zwłoki topielca,** kobiety lat około 40 wyłowiono wczoraj rano około godz. 7.30 z Brdy przy Młynach Bydgoskich. Nieboszczka, wzrostu około 1,50—1,55 mtr. o włosach ciemno-blond ubrana była w płaszcz granatowy, spódniczkę i bluzkę koloru szarego w zielone paski, halkę grubą, koloru kawowego, sweter różowy, koszulę znaczoną monogramem K. G., majtki trykotowe, pończochy czarne, półbuciki również czarne, oraz takiegoż koloru wełniane rękawiczki. Na głowie miała szarą chustkę. Szczególne znaki: brak 3 zębów w górnej szczęce. Ktoby mógł udzielić jakichkolwiek informacji, w powyższej sprawie, proszony jest zgłosić się w tut. ekspozyturze śledczej.

— **Aresztowano:** 1 osobę za uprawianie awantur w stanie nietrzeźwym, oraz 2 kobiety, poszukiwane przez policję toruńską.

STANISŁAW BRANDOWSKI.

Tomasz Skower i jego córka

Powieść w 3 częściach

Część I. i II. spisana według bydgoskich i poznańskich aktów kryminalnych. Część III. według pamiętnika Marji Skower.

Powieść pod powyższym tytułem rozpoczniemy drukować w najbliższym niedzielnym numerze naszego pisma. Jest ona zobrazowaniem obyczajowego życia starej Bydgoszczy i Poznania. Powieść ta jest potwierdzeniem starej prawdy: że fantazja autora nigdy nie jest w stanie wymyślić takich sytuacji i kolizji duchowych, jakie stwarza życie samo. Starzy obywatele bydgoscy ujrzą w tej powieści obrazy i epizody, których sami byli niegdyś świadkami. Jesteśmy przekonani, że w rzeczy „Tomasz Skower i jego córka" dajemy Czytelnikom naszym najbardziej interesującą powieść, jaka na tle naszych stosunków została kiedykolwiek osnutą. A i nazwisko jej autora przemawia za tem, że powieść będzie interesującą i ze zwykłym temu pisarzowi rozmachem napisaną.

— **Loterja fantowa Stowarzyszenia Weteranów 1863 roku.** Wśród szeregu różnych loterji urządzanych ostatnio w Polsce, żadna chyba nie zasługiwała więcej na poparcie ogółu niż właśnie loterja Fantowa Stowarzyszenia Weteranów 1863 r., mająca na celu zasilenie funduszu zapomogowego dla niezamożnych członków tegoż stowarzyszenia i ich rodzin, której ciągnienie odbędzie się w połowie lipca br. Prócz motywów głębokiego uczucia czci, miłości i podziwu, jakie każdy dobry Polak żywi dla sędziwych, a tak już bardzo nielicznych uczestników walk narodowych o wolność i honor Polski w latach największego ucisku — powodzenie Loterji zapewniają wyjątkowo korzystne warunki jej organizacji, dające posiadaczom losów przy minimalnem ryzyku (cena 1 losu wynosi 3 zł.) duże szanse wygranej

Między kilkunastu tysiącami cennych fantów, przeznaczonych dla rozlosowania znajduje się: samochód ciężarowy, samochody osobowe, motocykle, rowery, pianino, garnitur mebli salonowych, łóżka meblowe z materacem, masz. do pisania, m. do szycia, zegarek zł. męski zegarek zł. damski, bryczka i koń w zaprzęgu, wóz i para koni w zaprzęgu, młocarnia parowa, kosiarka, siewnik maneże (kieraty), sieczkarnia konna, sieczkarnia 8½, wialnie, kultywator śrutownik, grabie konne, wirówki kompletne do mleka, obsypniki (radełka), pługi 3 skibowe (Ventzki), pługi 2 skibowe, pługi 1 skibowe, brony sprężynowe (Ostrów), wagi pudowe (dziesiętne), aparat radjo i w. w. inn.

Kto więc nie jest wrogiem samego siebie i komu dola bohaterów narodowych i ich rodzin nie jest obojętną, ten, łącząc piękne z pożytecznem, skorzysta skwapliwie z nadarzającej się sposobności i nabędzie los Loterji Fantowej Stowarzyszenia Weteranów 1863 r., aby w dniu 15 lipca 1925 roku stać się wybrańcem fortuny!

Losy są do nabycia u upełnomocnionych kolektorów na Poznańskie, Pomorze i W. M. Gdańska inż. Stanisława Neumana i Franciszka Andrzejewskiego, w Bydgoszczy Gdańska nr. 75c I piętro. Tamże przyjmuje się zgłoszenia osób chętnych, któreby weteranom chciały pomódz w rozsprzedaży losów Loterji Weteranów z r. 1863.

— **Ofiara szaleństwa.** Prohibicja, wprowadzona z całą bezwzględnością w Ameryce Północnej stała się tematem dla powieści, a nawet ciekawym podkładem umoralniającym dla filmów. Ostatni obraz w kinie Kristal pod tyt. „Ofiara szaleństwa" w 7. wielkich aktach jest osnuty na tle stosunków wynikłych z racji ostrego zakazu sprzedaży alkoholu w Ameryce. Dramat godzien naprawdę zobaczenia, szczególniej dla osób, które lekceważą sobie przez nadmierne używanie alkoholu swe zdrowie. Zarządzeniem swojem rząd Stanów Zjednoczonych narazie wytworzył warunki, z któremi pewne koła społeczeństwa nie chciały się pogodzić i szukały różnych wyjść i sposobów omijania prohibicji; aby więc widzieć, jak amerykanie sobie radzą z pogwałceniem ustawy antialkoholowej, warto stanowczo pójść do Kristalu, gdzie w obrazie główną postacią jest nowopromowana piękność amerykańska Clara Bow.

W ostatniej chwili otrzymało kino Kristal wiadomość, że do naszego grodu przyjeżdżają wkrótce wprost z Wiednia nasi ulubieńcy Pat i Patachon po odbytej podróży z Kopenhagi przez Holandję, Francję i Włochy, gdzie odwiedzili Amsterdam, Paryż, Pize, Niceę, Monte Carlo i Lagoa Maggioo.

— **Odebrał sobie życie, bo mu się za dobrze powodziło.** Wczoraj wieczorem około godz. 8. znaleziono w lesie na Bielawkach zwłoki 22 letniego urzędnika Kontroli Skarbowej w Gniewie niejakiego Jana Wala. Denat, który pozbawił się życia, przez wystrzał z rewolweru, w głowę, pozostawił w portfelu wizytówki, na których skreślił kilka zdań, do kolegi swego niejakiego Wojciecha Kulpy, w Nowym Sączu. Z treści tej wynika, iż W. powodziło się za dobrze, więc też zdaniem denata, skrócenie sobie przez samobójstwo kilku lat życia, nie jest złym czynem. Wal urodził się w Pobitnie, pow. rzeszowskim, w Małopolsce. Zwłoki jego leżały w lesie już około 9 dni.

— **Kadzież płaszcza i teki** zgłosił wojażer p. M. Skupniewicz, zamieszkały przy ul. Bocianowo 29-30.

— **„Tarzan wśród małp".** W kinie Corso od dziś na ekranie sensacyjny amerykański film w 2. serjach 14-tu aktach całość; w roli głównej Elmo Lincoln, udział biorą także lwy, tygrysy, małpy, słonie, aligatory, krokodyle, i inne dzikie zwierzęta.

RUCH OBCYCH.

W dniu 15. kwietnia przyjechali do Bydgoszczy i stanęli w hotelu pod Orłem:

Bröckelshen — Duisburg, Reissman, Jan Czarnocki, Krasocki, Tadeusz Czarnocki, Rottel — Warszawa, Brenner, Tempski, Kurecki — Gdańsk, Simonin — Paryż, Szmidt, Majewicz Kosicki — Poznań, Nowik — Białystok, Kudlicki — Chełmża, Czaplicki — Katowice, Engelmann — Suczyn, Poradzwski — Bydgoszcz, Ks. Łukasiewicz — Grudziądz, Gross — Czersk, Wróblewski — Brusy, Tatarka — Świecie.

Film i kino.

Żadna sztuka nie podbijała świata z taką łatwością, jak kinematograf. Nawet śpiew, nawet muzyka, najbardziej bezpośrednio oddziaływujące na ludzi, musiały nieraz zatrzymywać się przed zaporami ras, narodowości, gustów i przyzwyczajeń. Film jest dziś czemś międzynarodowem, czemś, co wszystkich jednakowo obchodzi i zaciekawia.

Obserwujemy dziś w sztuce filmowej tą samą ewolucję, jaką poszedł teatr; od gwiazd i wielkich zmian, nęcących publiczność, przechodzi do gry zespołowej. Dziś nam już nie wystarcza piękna scena, w której bohater i bohaterka sztuki porywają widzów grą. Musi być mocna, jednolita całość, wspólna myśl, która każdy najdrobniejszy szczegół jednemu celowi podporządkowuje, — musi ponad wszystkiem stać reżyser.

Wytwórnie amerykańskie rozesłały niedawno swoim aktorom ankietę z zapytaniem, co cenią najbardziej w pracy swoich reżyserów. W przeważnej większości odpowiedzi uderza nas sąd, że za największą zasługę poczytują reżyserom umiejętność wydobycia z aktorów tych wartości, które są najistotniejszą cechą ich talentów. Rozdzielać między ludzi pracę tak, aby nie stracić ani jednej iskierki z tego, co dać mogą.

Pewnem jest przeto, że film reżyserowny przez osobę doświadczoną, musi być filmem prosto mówiąc dobrym.

Istotnie, utalentowanych i doświadczonych reżyserów mamy niewiele, a większość z nich znalazła pole pracy tam, gdzie do dyspozycji posiadanym jest najpotężniejszy kapitał — w Ameryce.

Z amerykańskich reżyserów czołują: D. W. Griffith, Rex Ingram, Herbert Brenon, Henri King, Cecil B. de Mille, Thomas Ince. Największy obraz Griffitha „Dwie sieroty" osnuty na tle rozpusty, zgnilizny obyczajów z czasów tuż przedrewolucyjnych, oraz czasów wielkiej rewolucji francuskiej, znany już nam od trzech lat — obecnie ponownie w nowem wydaniu wprowadza się na ekrany świata i ponownie święci tryumfy. U nas tym razem „Dwie Sieroty" wyświetlane będą w kinie „Liberty"

Wogóle, kino „Liberty" na najbliższą przyszłość zabezpieczyło sobie z produkcji najwybitniejszych realizatorów dzieła tak poważnych wartości jakiemi są: „Biała Siostra" z Liljaną Gish reżyserji H. Kinga, „Scaramouche" z Alice Ferry i Ramonem Novarro reżyserji Rex Ingrama, „Czarna Lu" z Polą Negri, reżyserji H. Brenona i t. d.

Już obecnie wyświetlany film w Liberty „Triumf" realizacji Cecil B. de Mille, nie będąc wprawdzie tak wystawowym, jak tegoż reżysera „Dziesięcioro Przykazań", tem niemniej jest to obraz w którego każdej komórce taśmy filmowej widać wytknięty cel, którego każda komórka jest nieodzownie potrzebną — film posiadający treść, której dorozumieć się nie można z aktu pierwszego — film, który jak książka wybitnego pisarza, jest kształcącym umoralniającym, i jednocześnie dostarczającym silnych i wyraźnych wrażeń i wzruszeń, płynących z życia i życie nasze prowadzącym ku lepszemu. Takich filmów chcemy widzieć więcej i takie filmy zawsz z prawdziwą przyjemnością polecać będziemy naszym czytelnikom.

Życie Chrystusa na filmie.

W jednem z kin londyńskich wystawiono film niemiecki pod tytułem „I. N. R. I.", przedstawiający życie Chrystusa. Opowieść idzie wiernie za Ewangelją, z wyjątkiem charakterytyki Judasza, z którego wbrew prawdzie zrobiono rewolucjonistę, usiłującego zrzucić panowanie rzymskie i w tym celu łączącego się z Chrystusem. Gdy jednak Judasz przekonał się, że Chrystus nie myśli o ziemskiem królestwie, wydaje go Kajfaszowi. Rolę Chrystusa grał aktor nieznany. Wybitny pisarz Hall Caine i duchowni, którzy przypatrywali się filmowi, oświadczyli, że budzi on uczucie podniosłe i głębokie. Wielu widzów przy scenie ukrzyżowania płakało.

Tajemnicze morderstwo.

W pociągu dążącym z Lublina do Warszawy na stacji Minsk Mazowiecki w ostatnim wagonie pociągu znaleziono konającego pasażera z wielką raną tłuczoną twarzy. Po pół godziny ranny skonał.

Zamordowanym był Franciszek Staszewski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Dzikiej 74. Wracał on od żony swej nauczycielki we wsi Brzostowice pow. Radzymińskiego. Napad był wykonany prawdopodobnie we śnie, przez zadanie jakimś tępem ciężkiem narzędziem rany tłuczonej twarzy, skutkiem czego Staszewski uległ pęknięciu czaszki. Napad nie ma cech mordu rabunkowego.

ZWIERZĘCY MORD.

Ze Lwowa donoszą: W ub. niedzielę w południe przechodził ul. Snopkowską 25-letni N. Mielnicki, inkasent gazowni miejskiej. Po drodze spotkał znajomego wojskowego, którego pozdrowił przyjaźnie słowami: „Wesołego Allelują". W odpowiedzi na to ów znajomy wojskowy nie wyrzekłszy słowa, pchnął Mielnickiego dwukrotnie nożem, który w kilka chwil wyzionął ducha.

Ustalono, iż zabójca nazywa się Wróbel. Wiedząc, że nie uda mu się ukryć zgłosił się sam do komendy miasta, gdzie zeznał, że w stanie podchmielonym dokonał zabójstwa. Policja ustaliła, że Wróbel pijanym nie był. Zachowanie się Wróbla świadczy, iż ma się tu do czynienia ze zwyrodniałym typem, żądnym krwi. Ani przez chwilę nie okazał żalu, chociaż powiedziano mu, że zamordowany Mielnicki osierocił żonę i zaledwie 7 mies. dziecko.

Kupujcie tylko smaczne i zdrowe
Kanolda (7030
cukierki śmietankowe
Do nabycia w każdym składzie cukierków.
Generalne przedstawicielstwo
St. Reimann.
Bydgoszcz, Poznańska 28.
„KANOLD".

Polacy w Gdańsku.

Przypuszczalna ilość polaków na terenie Wolnego Miasta wynosi około 30 tys., z czego obywateli gdańskich 26 000 a obywateli polskich 4000. Liczba polaków w ostatnich latach zmniejszyła się z powodu kryzysu gospodarczego i wychodźtwa.

Ludność ta żyje pośród gdańszczan, oddając się, jak oni, różnym zajęciom, czy to jako rękodzielnicy (szewcy, krawcy, stolarze i t. d.), czy jako robotnicy (w porcie i t. d.), czy wreszcie uprawiając wszystkie inne zawody. Dość znaczną część stanowi inteligencja (lekarze, adwokaci, kupcy), mniej niż wszystkie warstwy wsiąknięta w życie miejscowe i raczej obracająca się prawie wyłącznie w środowisku polskiem.

Z gazet polskich wydawanych w Gdańsku: 1) „Gazeta Gdańska“ pod naczelną redakcją p. Leona Przybyszewskiego wychodzi codziennie. Jest to organ o charakterze konserwatywnym. Nakład około 2000.

2) „Kurjer Gdański“, redagowany przez p. Cieszyńskiego, wychodzi co sobotę. Nakład dochodzi zaledwie do 600 egzemplarzy. Przegląd tygodniowy wypadków gdańskich, dodatek p. t. „Żeglarz Polski“, zajmujący się sprawami morskiemi Polski.

W życiu politycznem biorą polacy udział przez swoich posłów do Volkstagu (pp.: Moczyński, Kubacz, Jedwabski, Łangowski i Panecki). Tworzą oni Koło polskie, którego prezesem jest p. Moczyński.

Istnienie i rozwój szkolnictwa polskiego zawdzięcza się głównie Macierzy. Utrzymuje ona 6 ochronek: po jednej w Gdańsku, Wrzeszczu, Oliwie, Sopotach, Nowym Porcie i Sidlicach. Liczba dzieci, uczęszczających do ochronek, dochodzi do 290.

Dzieci polskich, uczęszczających do szkół ludowych, na terenie Wolnego Miasta jest 2806 (suma wszystkich dzieci uczęszczających do szkół ludowych W. M. Gdańska wynosi 42 099, czyli że dzieci polskie stanowią około 7 proc. ogólnej liczby). Z tego do szkół lub klas (oddziałów polskich) uczęszcza 750 dzieci a do gimnazjum około 300. Tak, że cała reszta **1756 chodzi do szkół niemieckich.** Z tego samego już wynika,, jak piekącą potrzebą jest zakładanie dobrych polskich szkół na terenie Wolnego Miasta.

Obecnie szkół ludowych polskich jest 3.

Gimnazjum polskie, utrzymywane przez Macierz, od początku 1924 r. nie wykazuje deficytu. Profesorowie są etatowi, urlopowani z Polski.

W lecie zeszłego roku udało się uzyskać dawną ujeżdżalnię we Wrzeszczu na kościół polski, w którym pod wezwaniem św. Stanisława odbywają się od tego czasu nabożeństwa i kazania polskie. Rektorem polskiego kościoła św. Stanisława jest ks. Bronisław Komorowski. Pomiędzy proboszczami niema żadnego polaka. Z księży wikarjuszów polakami są czterej.

Bluźniercza msza w Mileszewach.

Tygodnik robotniczo-rolny wychodzący w Toruniu zamieszcza korespondencję robotnika z Milszew (pow. brodnicki). Dnia 14 lutego r. b., donosi ów korespondent socjaliści tutejsi rzekomo w celach oświatowych urządzili przedstawienie teatralne, lecz w jaki ohydny sposób.

Za sztukę teatralną wybrano ofiarę Mszy i jej święty obrządek. Roli kapłana podjął się czerwony braciszek Biernacki z Jabłonowa. Nasamprzód rozpoczęła się pijatyka, a gdy czerwonym braciszkom porządnie zaszumiało, rozpoczął Biernacki kropić zebranych, przy czem śpiewał tak, jak to czyni kapłan przy pokropieniu w kościele: inni towarzysze odśpiewywali, drwiąc przytem z świętej ceremonji. Po pokropieniu rozpoczęła się msza. Biernacki śpiewał sprośne piosenki, a pijani jego koledzy odpowiadali. Trwało to do godziny 1 w nocy. Wszystko działo się w mieszkaniu Nadolskiego, męża zaufania Związku czerwonego. Zgroza przejmowała człowieka, słyszącego takie bluźnierstwa. Sąsiedzi obok mieszkający, spać nie mogli, bo popita zgraja wyła i ryczała jak bydlęta, a gdy od śpiewu ochrypli, poczęli śpiewać „Deutschland über alles“.

Gdy dłużej przesłuchać tego ryku nie było można, udało się kilka osób do sołtysa, który przybywszy, awanturników rozpędził, poczem dopiero udano się na spoczynek.

Oto obrazek oświaty socjalistycznej w Mileszewach! Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy, karząca ręka Jego, bluźnierców dosięgnie prędzej czy później.

Bracia robotnicy, pamiętajcie, że każdy, kto idzie do czerwonego obozu, pomaga swym udziałem socjalistom do naigrawania się z Boga i ludzi. Zastanówcie się dopóki czas, ażeby nie było za późno.

Tyle ów korespondent z Mileszewa.

Zbyteczne tu są dalsze uwagi. Trudniej nam natomiast jest zrozumieć pobłażliwość dla bluźnierczych, występnych wyszydzań religji katolickiej przez socjalistów. W jaki sposób może to im ujść bezkarnie?

„Ostmarkverein“ zabiera głos.

Niemiecki związek dla obrony kresów wschodnich (Ostmarkverein) ogłasza w gazetach niemieckich odezwę, w której zaznacza, że byłe państwa wrogie uznawają coraz więcej, że Niemcom stała się „krzywda“ przez przydzielenie korytarza i G. Śląska do Polski. „Ostmarkverein“ spodziewa się dlatego od Rzeszy, iż przy obecnych rokowaniach nie zobowiąże się do niczego, coby mogło być uważane za potwierdzenie ze strony Niemiec obecnych stosunków na kresach wschodnich, natomiast przy każdej sposobności domagać się będzie rewizji obecnych stosunków we wschodnich kresach Niemiec.

Podobną uchwałę powziął wydział partji nacjonalistycznej dla spraw kresów wschodnich, który wzywa zarząd partji, by wpłynął na rząd Rzeszy i Prus w tym kierunku, aby cała publiczność niemiecka została uświadomiona o niebezpieczeństwie grożącem wschodnim kresom Niemiec przez pakt gwarancyjny. Dla Niemiec jest działalność kulturalna na wschodzie Europy tak ważną sprawą gospodarczą, że rewizja Traktatu Wersalskiego jest konieczna...

Samolot polski na terytorjum niemieckiem.

Biuro Wolffa ogłasza:

W Wielką Sobotę obok Merzwiese wylądował samolot polski wojskowy najnowszej konstrukcji francuskiej. Dwaj polscy oficerowie w uniformach oświadczyli, że samolot stracił orjentację podczas lotu z Krakowa do Poznania. Po stwierdzeniu ich dokumentów, wypuszczono oficerów na wolność, samolot został zastrzymany.

Powrót ministra Spraw Wojskowych.

Powrót ministra Spraw Wojskowych spodziewany jest w dniu 21 bm. Podczas pobytu w Paryżu gen. Sikorski odbył szereg konferencyj z wybitnemi osobistościami ze świata wojskowego i parlamentarnego, zwracając szczególną uwagę na przygotowania wojenne Niemiec i Sowjetów.

Niezwykły wypadek w willi ks. Radziwiłłowej w Nicei.

Pisma donoszą z Nicei o samobójstwie niejakiego Degrames'a, finansisty. Degrames zjawił się do willi księżnej Radziwiłłowej, dla omówienia pewnej sprawy finansowej, gdy tam nie został przyjęty, na progu willi popełnił samobójstwo.

Chrześcijańska Demokracja w Stanisławowie.

Komisarz rządowy, zarządzający obecnie miastem Stanisławowem, p. Chowaniec, wraz z grupą mieszczan — wstąpił do partji Chrześcijańskiej Demokracji.

Zażydzone miasto.

W ubiegłym miesiącu odbyły się w Sochaczewie wybory do Rady miejskiej. Udział w wyborach był dość liczny, a same wybory miały przebieg zupełnie spokojny. Do wyborów zostały zgłoszone 4 listy: lista P. P. S., lista żydowska i lista Zw. Lud. Nar. Na ogólną liczbę 24 mandatów do Rady miejskiej: P. P. S. uzyskała 9 mandatów, żydzi zdobyli 11 mandatów, lista Związku Ludowo-Narodow. posiadała w poprzedniej Radzie większość, a obecnie zdobyła zaledwie 4 mandaty.

PROSIMY PAMIĘTAĆ

o dość wczesnem odnowieniu przedpłaty za **„Dziennik Bydgoski“** w czasie **od 15-go do 25-go kwietnia** na miesiąc **maj** Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy i agentury pocztowe a także na prośbę listowi, którym należy wręczyć wypełnioną już kartę, zamieszczoną w gazecie.

Przedpł. miesięczna wynosi 2,36 zł.

W ajencjach i ekspedycji prenumerata wynosi **2 (dwa) zł.** - - - miesięcznie. - - -

Moje djalogi.

X.

— Co pan będzie robił, gdy ja będę panu opowiadała tę bajkę dla dużych dzieci — zapytała mnie nagle któregoś wieczoru Hanka Lisowska, wsuwając się w róg tureckiej kanapy, spiętrzonej poduszkami. Otulona była w łowicką zapaskę, której bajeczny, gorący koloryt tak dobrze harmonizuje z jej delikatną, bladoróżową cerą i z tłem tureckich tkanin.

— Wolałbym nic nie robić, ale postanowiłem być pracowitym i w tej chwili, to też będę rysował dla Maryny te motywy kilimkowe, o które mnie już dawno prosi.

— To doskonale! A proszę łaskawie zasłonić abażurem lampę od mej strony. Bardzo dużo dzisiaj pisałam, bo mi dobrze szła praca i oczy mam zmęczone.

— Asekuruje się niebożątko, jak może — pomyślałem z rozrzewnieniem i potulnie spełniłem jej zlecenie.

Pochyliłem głowę nad rysunkiem i po chwili usłyszałem głos mej sąsiadki.

— Byłam wtedy w gościnie u bogatej mieszczańskiej rodziny w Warszawie. Pani bawiła na Jasnym Brzegu, a mnie oddała do rozporządzenia cały pałacyk ślicznie urządzony, utrzymywany we wzorowym porządku przez dobrą, starą służbę. Wśród pięknych starych sprzętów, obrazów i drobiazgów, żyłam tam bardzo wygodnie, ale jak odludek i jedynie mój księgarz i najbliższa rodzina o mnie wiedziała.

— Dlaczego się pani tak konspirowała?

— Pisałam trudną książkę, niezbędnie potrzebną pewnej grupie pracowników oświatowych, a mnie to pisanie sprawiało wielką przyjemność, ale wymagało zupełnego zatopienia się w pracy.

— Rozumiem, chciała pani oderwać się od życia, aby tem pożyteczniej dla tego życia móc pracować.

— Tak właśnie było. Odbierałam wtedy mało listów, to też zdziwiłam się, gdy księgarz a mój nakładca, przysłał mi kiedyś sążnisty list, bardzo brzydkiem pismem, ale dziwnie stanowczem pisany na bardzo lichym papierze.

Nieznany adres, nieznane pismo. Czytam zaciekawiona uważnie aż do końca.

List utrzymany w tonie pełnym szacunku a nawet jakby nieśmiałym. Pisze go z pod granicy bolszewickiej, z Kresów Wschodnich, z pod Mołodeczna z postoju, jakiś podporucznik z takiego pułku, który od samej formacji żyje w ogniu i dopiero teraz, gdy wojna z bolszewikami traktatem ryskim zakończona, zaczyna się normalniejsze życie w tym pułku, a więc można myśleć coś niecoś o oświacie. Byli w tym czasie po pułkach, oficerowie zwani referentami oświatowymi, którzy mieli się zajmować krzewieniem oświaty i kultury w wojsku. Nie zawsze należycie spełniali oni swoje obowiązki, bo nieraz nieodpowiednio byli dobrani, a i warunki do takiej pracy mieli bardzo ciężkie.

Np. ten podporucznik opisuje, że jego ludzie zdziczali w ogniu walk nieustannych, są rozmieszczeni po kilku, na wielkiej wsi, gdzie chaty są bardzo małe. Zima zaczęła się już na dobre, a oni butów nie mają, zaledwie wartownicy mają obuwie. Nafty brak, ale o łuczywo nie trudno. Książek do uczenia potrzebnych niema. Ale ochota do nauki u tych ludzi analfabetów lub półanalfabetów jest duża. — Więc zbiera się ich małemi grupkami i uczy. Po co on mi to pisze, bo sądzi, że mnie to zainteresuje. Oto będąc trzy razy rannym i przebywając w szpitalu, napotkał tam w bibljotece kilka moich książek „O pracy społecznej w całej Polsce mówiących“. Napisał do nakładcy, żeby mu przysłał wszystko, co napisałam. Dzisiaj z tych książek robi wykłady i czytanki z żołnierzami. Bardzo im się ten rodzaj wiadomości podoba. Dziwią się, skąd jedna kobieta tyle wiadomości o Polsce posiadać może i umie je tak jasno i prosto podać. Nieraz o mnie rozmawiają i zaczęli mnie nazywać „Ciocią Hanną i pragną gorąco, aby jak wreszcie dostaną się do jakiegoś większego miasta, gdzie będzie w dużych koszarach wygodna i obszerna świetlica, aby mnie zaprosić mogli do siebie na szereg wykładów. Ale on chciałby już zawczasu wiedzieć, czybym chciała dla jego ludzi to zrobić, toby u władz swoich odpowiednie porobił starania. Bardzo przeprasza, że choć nieznajomy ośmiela się do mnie pisać, ale jako żołnierz polowy na etykiecie się nie zna a lubi iść prostą drogą do celu.

Ten list, napisany na lichym papierze, pismem brzydkiem, wzruszył mnie swoją treścią prostą, a tak dobrze malującą nędzę żołnierskich potrzeb kulturalnych a i materjalnych z tych czasów.

Z boku znalazłam dopisek:

„Proszę wybaczyć niezdarne pismo, ale byłem ranny w prawą rękę i lepiej pisać nie mogę.“

Ten dopisek zupełnie mnie podbił. Odezwała się we mnie stara żołnierska krew tych kobiet, które całemi pokoleniami wychowywały się w kulcie dla blizny, odniesionej w obronie ojczystego kraju.

Pod pierwszem wrażeniem odpisałam mu listem utrzymanym w tonie koleżeńskim i upoważniłam młodego oficerka, jak sądziłam z niskiej szarży, do pisania do mnie stale listów z nowinami o jego formacji bojowej, o postępach w nauce jego uczniów i o zmianie postoju poleciłam go zawiadomić siebie, bo nie jest to dla mnie nowością, uczyć żołnierzy a nawet pp. oficerów na kursach oświatowych dla nich urządzanych. — W parę dni miałam już odpowiedź i tak się nawiązała korespondencja z nieznajomym oficerem, który przedstawiał się bardzo dodatnio jako natura prostolinijna, skupiona i prawa.

Z jednego listu dowiedziałam się o jego stosunkach rodzinnych i przeszłości. Szlachcic z Litwy po przewrotach politycznych po powstaniu styczniowem, idzie na Sybir, majątek ulega konfiskacie, żona i dzieci idą szukać chleba w Królestwie, tam walczą z nędzą i poznają dolę ubogiego proletarjatu inteligenckiego. Z drugiego pokolenia tej rodziny, z ojca małego urzędnika i nauczycielki ludowej pochodzi ten oficer, który sam też seminarjum nauczycielskie skończył i nauczycielem z zamiłowania był parę lat, gdy go na wojnę powołali. W armji rosyjskiej został oficerem. W czasie rewolucji ocalił mu życie jego ordynans. Musiał się ukrywać, pracował jako prosty robotnik w zakładach rządowych dla drobnej hodowli w Moskwie. Tam nauczył się pielęgnować kozy, króliki, gołębie i drób. Wreszcie przekradł się do swoich i wszedł do takiego pułku piechoty, który jak salamandra żyje w ogniu, od dnia swej formacji. W armji narodowej musiał się dosługiwać szarży oficerskiej od prostego szeregowca. Ale to nic, żołnierz według jego zdania, nie poto mundur nosi, żeby się krył po kątach, ale żeby walczył i poniewierał się w polu, gdy są czasy wojennej zawieruchy. Ponieważ ta opowieść o stosunkach rodzinnych wymagała i z mej strony rewanżu, posłałam mu swój życiorys. Nie wiem, czy był nim ujęty, czy zawiedziony, ponieważ przy tej okazji wyszły na

Z DNIA.

O egzaminach urzędniczych relacja nieprawdopodobna. — Kandydaci zamiast nadrabiać głową forsują nogi w pogoni za protekcją. — Najgorliwszemi protektorkami są panie warszawskie. — Każda ma „kuzyna". — Protegowany, któremu się miesza w głowie, czyli bajeczny kandydat na ministra. — Egzamin, podczas którego kandydata nie zlano a profesora nie wylano z komisji.

Warszawa, w kwietniu.

Ponieważ Warszawa zasypała nas błogosławieństwem urzędników z „domowem wykształceniem", którzy wszystko umieją, tylko nic nie wiedzą, na wszystkiem się rozumieją, tylko o niczem nie mają pojęcia, którzy ze swoim niskim poziomem umysłowym pozajmowali wysokie stanowiska w hierarchji urzędniczej, więc ktoś wpadł na kapitalny pomysł uzupełnienia i wyłatania wiedzy tych panów t. zw. egzaminami urzędniczymi.

W państwach normalnych egzamin taki miałby może rację bytu. U nas jest on również palącą koniecznością, ale gdy się widzi, co się dokoła takiego egzaminu dzieje, to człowiek miałby ochotę zawołać: zostawcie te osły u ich żłobu, niech jedzą obrok urzędowy bez domieszki egzaminacyjnych patentów!

Bo donoszą nam z Warszawy, że mikroskopijna tylko część urzędników pracuje tam nad uzupełnieniem swoich braków umysłowych. Większość, która dorwała się stanowisk dzięki takiej lub owakiej, po największej części jednak fartuszkowej protekcji, polega znów na tej protekcji i przy zdawaniu egzaminów. Więc zamiast głowy — pracują nogi. Członkowie komisji egzaminacyjnych są napadani przez różnych protektorów, którzy proszą o łaskę i zmiłowanie dla swych pupilów. Nie trudno zrozumieć, jaką to wytwarza atmosferę podczas egzaminów samych.

Najgorliwszemi protektorkami, jak zwykle, są kobiety. Prośba wobec egzaminatora idzie w dwojakim kierunku! Albo: niech pan mojego kuzyna nie zleje! (te panie wstawiają się tylko za „kuzynami") albo: niech mi pan powie, jakie mu pan zada pytania, aby biedak mógł się na nie przygotować!

Że ta „akcja egzaminacyjna" wydaje nieraz pyszne kwiaty, w to nikt nie wątpi, kto zna przeciętną inteligencję tych pań protekcją się trudniących. I tak po Warszawie kursuje odpis listu, jaki żona pewnego wpływowego przemysłowca wystosowała do jednego z egzaminatorów. Prosi ona o względy dla swego protegowanego, „bo (pisze) on od dzieciństwa odznaczał się bardzo słabą głową, tak że nawet dziś jeszcze mięsza mu się niekiedy porządek miesięcy."

Ten sympatyczny kandydat, jeżeli go nie zleją (co jest bardzo wątpliwe przy jego silnych plecach) będzie prawdziwą ozdobą naszego stanu urzędniczego. Można się nawet założyć sto przeciw jednemu, że zostanie ministrem. Ministrem oświecenia albo innego równie trudnego resortu.

Niekiedy sytuacja staje się kłopotliwą dla egzaminowanego i dla egzaminującego, mianowicie gdy ten ostatni stawia zbyt trudne pytania. Prasa donosi np. o wypadku, że pewien „asesor" egzaminacyjny pyta kandydata, na ile lat wybiera się Sejm. Ten odpowiada bez namysłu: na 3 lata. Egzaminator wybucha oburzeniem. Jakto (woła) pan niewiesz, że Sejm wybiera się na 4 lata! Komisja cała zdumiona — bo Sejm wybiera się na 5 lat . . .

Przerwano egzamin i udano się na naradę, co zrobić z tą niezwykłą parą, tj. z egzaminowanym i egzaminującym. Ktoś postawił wniosek, aby pierwszego zlać przy egzaminie, a tego drugiego wylać z komisji. Ale ostatecznie utrzymał się wniosek kompromisowy: aby obu spardonować. W ten sposób kandydat dalej urzęduje, a pan „asesor" dalej egzaminuje.

Ciasno jest w tej Warszawie, smrodliwie i obrzydliwie z powodu nadmiaru żydów, ale wesoło. Szalenie wesoło.

Z PROWINCJI.

JANÓWIEC. Przyszły ogólny jarmark w tejszym mieście odbędzie się w czwartek, dnia 30 bm. Spęd bydła rogatego nie jest dozwolonym.

TORUŃ. (Tragiczna śmierć ucznia kominiarskiego). W dniu 3 bm. odbył się w Toruniu egzamin uczniów kominiarskich na czeladników. Prócz ucznia Pawła Domla z Lisewa, który zaczadził się do tego stopnia, że stracił przytomność, padli ofiarą dwaj dalsi uczniowie i to synowie mieszkańca wsi Lubiewa, pow. świeckiego Kościńskiego Józefa. Jeden z nich Leon, w czasie przewidzianego w egzaminie przejścia przez komin w fabryce pierników Thomasa, zaczadził się tak bardzo, że zachorował ciężko i odstawiony do lecznicy miejskiej zmarł po 2 dniach mimo zabiegów lekarskich. Przeprowadzona sekcja zwłok potwierdziła przypuszczenie zaczadzenia.

Ze Żnina.

O współżyciu Polaków z „mniejszością" w grodzie Śniadeckich — w uzupełnieniu korespondencji umieszczonej w numerze 84 „Dziennika Bydgoskiego" — piszą nam:

Istotnie uważa obywatelstwo naszego grodu p. Weidnera za bardzo lojalnego obywatela Polski i gorliwego „patrjotę", który doskonale zamydla oczy „ślepym" obywatelom. „Polak" p. Weidner — krzyżak w polskiej sukmanie — wstępując po interesie lub z innej racji do Banku Ludowego, spotyka się z owacyjnem przyjęciem ze strony p. dyrektora i kasjera. Nic więc w tem dziwnego, że tacy lekarze, jak n. p. dyrektor Banku Ludowego, oddawają wykonanie garażów swemu pupulkowi. Ze wszystkich stron „wali" się pomoc finansowa i doradcza p. Weidnerowi w celu utworzenia, rozszerzania i utrwalenia nowej placówki krzyżackiej. Nie tylko sam Berlin ale i tak poważna instytucja handlowa jak Rolnik udziela w tej intencji pożyczki (chełpienie się osobiste p. W.), którejby Polakowi członkowi nie użyczono.

Tow. śpiewu świeckiego śpieszy także z pomocą, którego były kasjer wypożyczył Weidnerowi większą kwotę pieniężną, pozostałą z dochodu z przedstawienia amatorskiego, którą to kwotę on w r. 1924 w czasie największej dewaluacji guzikami zwrócił. Daremnie przelewał nasz żniński bohater swą krew za każdą piędź ziemi ojczystej, gdyż wraca ona powoli na drodze ewolucyjnej w ręce germańskie... Za krawa to na rzeczywistość, albowiem dr. J. wydzierżawił plac przy ul. Poznańskiej p. W. Grzech powszedni tegoż pana można wybaczyć, ale grzech śmiertelny popełniony przez Wydział Powiatowy — wydzierżawienie p. Weidnerowi obszernego placu na składnicę — woła do krwi przelanej przez naszych powstańców.

Ale i żydkowie, z których jeszcze czworo w naszym grodzie na chów pozostało, cieszą się wśród naszych obywateli i okolicznych gospodarzy wielkiem uwielbieniem i poparciem. Zbierają się w restauracji p. Jagodzkiego żydkowie, nasi handlarze i rolnicy — piją, bratają się — i dopomagają mimowoli do powolnego zażydzenia grodu Śniadeckich i Skrzetuskich. Przed niedawnym czasem — sześć tygodni temu — rozeszła się dla pewnej grupy judofilów wieść radosna, że przybywa aż z Berlina po polskie świnie do Żnina kuternoga Itzig. Szakesgoie żnińscy serdecznie i owacyjnie witają przyjaciela z „mniejszości". „Um zu machen a Geschäft" towarzyszyło usmarkanemu kuternodze przy boku stale — jako asysta — 4 do 6 handlarzy lub rzeźników...

Pod pręgierz publiczny z wszystkimi szabesgojami, bo tylko taki sąd może skłonić ich do upamiętania się!

Hallos.

Wielki pożar w Toruniu.

Onegdaj w porannych godzinach wybuchł w domu żyda Goldsteina i Ska. przy ul. Szerokiej 44, wielki pożar. Dotychczas zostało ustalonem, że w wyżej wymienionym domu, zamieszkałym tylko przez żyda właściciela, nastąpił wybuch, wskutek którego wyleciały we wszystkich okolicznych domach szyby z okien wystawowych i mieszkalnych. W lokalu redakcji „Gazety Niedzielnej", mieszczącym się tuż obok płonącego domu, wyleciała także wielka szyba wystawowa. Istnieje podejrzenie, że przyczyną eksplozji były nagromadzone u właścicieli domu materjały wybuchowe. Akcję ratunkową podjęła natychmiast po wypadku toruńska straż pożarna i oddziały marynarki wojennej stacjonowane w Toruniu. Ruch dla publiczności został w ulicy Szerokiej zamknięty przez silny kordon wojska i żandarmerji. Pogorzelisko wygląda okropnie. Ofiar w ludziach dotychczas nie ustalono. Straty materjalne są olbrzymie.

Z Koronowa.

(Korespondencja własna.)

Obchód ku czci Bolesława Chrobrego i protest przeciwko zakusom niemieckim. Zebranie Stowarz. Młodzieży „Promień".

Nasze miasto, które już za czasów pruskich było nawskroś polskie i patrjotyczne tak, że Niemcy je nazywali: „Das polnisch-patriotische Städtchen" w tym roku 900-letniej rocznicy śmierci pierwszego króla polskiego zamanifestowało swe przywiązanie do Macierzy Polskiej. Za staraniem ks. prob. Szwedowskiego odbył się przed kilku dniami na sali Grabiny obchód ku czci Bolesława Chrobrego. Sala była, jak zwykle u nas na obchody patrjotyczne, przepełniona. Uroczystość zaczęła się wierszem wygłoszonym przez gorliwego członka Stow. Młodzieży Polskiej „Promień" drh. Burdzińskiego zaś Koło Śpiewackie zaśpiewało pod batutą dzielnego swego dyrygenta p. Pokłękowskiego „Boga Rodzico". Potem przewodnicząca Stow. Młodych Polek, panna Wesołowska świetnie oddała wiersz na cześć Bolesława Chrobrego. Punktem kulminacyjnym obchodu

---

jaw głębokie różnice, środowiska i kultury zarówno umysłowej jak i towarzyskiej istniejące pomiędzy nami. — Mimo ujawnienia tych różnic, pisaliśmy dalej do siebie długie i częste listy. Niektóre były miłe i ładne. Np. u niego opis Bożego Narodzenia i święta pułkowego, podczas którego były rozdane zasłużonym oficerom i żołnierzom „krzyże walecznych" i „Virtuti" — wypadły tak poetycznie, że aż się zdziwiłam.

Z jednego z tych listów dowiedziałam się, że duża ilość żołnierzy i oficerów oraz podoficerów z jego pułku, dostała nadział ziemi. Aby ich przygotować do godnego spełnienia tych zadań, jakie na kresowym osadniku ciążą, oficerów, założył w swoim pułku wspólnie z żołnierzami „Kółko kolonji zasłużonych".

— Czy opisał pani szczegółowo organizację tego kółka przyszłych osadników — zapytałem, odrywając oczy od rysunku.

— Owszem, wogóle listy tego podporucznika odznaczały się stylem bardzo zwięzłym a nieraz były zupełnie suche i twarde, jak raporty wojskowe.

— Czy pisywał i inne? — podchwyciłem ciekawie.

— Owszem, pisywał i takie, gdyż my się uważali już za dobrych znajomych, za które dostawał porządną porcję morałów i to odnosiło ten skutek, że szybko wracał do właściwego tomu, co dowodziło, że mu zależało widać, na utrzymaniu ze mną tego dziwnego stosunku, przyjaźnie-koleżeńskiego na odległość i to bardzo bardzo daleką.

— Dziękuję za wyjaśnienie. Ale chciałbym wiedzieć, jak ten solidny oficer zorganizował „Kółko zasłużonych osadników"?

— Nazwał je „Kółkiem kolonji zasłużonych". Przyjmował do tego kółka tylko ludzi bezwzględnie uczciwych, dających rękojmię zgodnego pożycia w życiu gromadzkiem w przyszłości i rozumnego poddania się nakazom współczesnej kultury rolnej.

— Co to kółko robiło dla przygotowania żołnierzy do ich przyszłego zawodu rolników-osadników wojskowych, na Kresach Wschodnich, a więc w samej paszczy wiecznie głodnego na nasze ziemie, świeżo mu wydarte — sąsiada?

— Pod tym względem byłam z niego zupełnie zadowolona i dumna, że nasza młoda armja posiada już jednostki tej miary, co ten nauczyciel ludowy, a obecnie oficer. Zdawałam sobie wszechstronnie sprawę z tego, czemby mogły być takie kolonje, gdyby je należycie zorganizowano i dano im warunki do prawidłowego rozwoju niezbędne. To też chcąc zawczasu przygotować tych żołnierzy do ich przyszłej pracy, dawał im do czytania książki wartościowe, rolnicze, budowlane, przyrodnicze, oraz z zakresu współdzielczości i ruchu stowarzyszeniowego wiejskiego.

— Doskonały pomysł i bardo godny polecenia dla wszystkich formacyj wojskowych.

— Ale to jeszcze nie wszystko. Chcąc głębiej oddziałać na urobienie światopoglądu u swoich wiarusów zdziczałych w ogniu przy krwawej pracy żołnierza frontowego, robił on z nimi długie cierpliwie prowadzone pogawędki o tych książkach przeczytanych przez nich, dowiadywał się różnych szczegółów o ich życiu rodzinnem, prowadził też korespondencje z żołnierzami już demobilizowanymi a należącymi do tego kółka.

— Dziękuję pani za wyjaśnienie a teraz proszę snuć dalej swoją opowieść.

— To „Kółko kolonji zasłużonych" sprowadziło mnie do koszar w Lidzie z wykładami dla tych żołnierzy. Miałam im dać to, co daję ze swego mózgu, serca i idei szkołom rolniczym męskim i organizacjom takim jak: „sokoli", „harcerze" i „Tow. Młodzieży Wiejskiej".

— I pani miała tyle cywilnej odwagi aby tam pojechać nie poznawszy wpierw tego oficera a kierownika owego kółka, zapytałem znów zaciekawiony.

— Nie! nie miałam tej odwagi. Prosiłam więc, żeby przyjechał wprzód do Warszawy i omówił ze mną szczegółowo tę pracę i jej stronę techniczną.

— I jakież było pierwsze wrażenie?

— Obustronnie szalenie miłe. Czuliśmy się od razu jak starzy znajomi, tylko z mej strony był cień zawodu.

Nie wiem dla czego, ale wyobrażałam sobie, że oficer w dość wysokim stopniu inwalida, który przeszedł poniewierkę bolszewicką, pracował ciężko fizycznie na chleb, czego ślad pozostał na rękach, zgrubiałych od pracy, mając trzydzieści-trzy lat, może wyglądać tak rzeźko i młodzieńczo.

To mnie krępowało na razie. Nie wiem dlaczego, ale chciałam go widzieć poznaczonym bliznami i zmarszczkami z pasmami siwych włosów na skroniach. A tu tymczasem miałam przed sobą bardzo poważnie i statecznie zachowującego się, dorodnego oficera, ale o bardzo młodym wyglądzie.

Ale znowu ten jego wygląd tak młody i sympatyczny, podsunął mi pewien plan.

Mam siostrzenicę — sierotę, na której kształcenie łożę i kocham ją bardzo.

Dziewczyna jest chowana skromnie i praktycznie. Lubi wieś i pracę.

Wsam raz żona dla oficera-osadnika który z biedą walczyć musi jeszcze długie, długie lata. I mignął mi przed oczyma plan taki, trochę szalony. Oto po bliższem poznaniu tego oficera i wypróbowaniu przedewszystkiem jego kultury towarzyskiej, pozwolę sobie z nim na taki rodzaj przyjaźni, na którą Francuzi mają takie śliczne a ciepłe określenie, bo ją nazywają: „amitié amoureuse"*) a w czasie trwania tego stosunku poznam go na wylot a wtedy, jeśli rzeczywiście jest takim, jakim się wydaje a więc zacnym, dzielnym, niezepsutym chłopcem, wtedy po tej próbie, która niczem nie grozi, ani mnie, ani jemu, poznam go niby przypadkiem ze śliczną, miłą i szczerze po polsku wychowaną Halszką, a jeśli się sobie podobać będą, wtedy pomogę im się pobrać, pobłogosławię, i cieszyć się będę ich szczęściem i na stare lata dzieci ich niańczyć będę.

— Co za oryginalny pomysł, zawołałem szczerze zainteresowany.

— Godny takiej warjatki jak ja — odpaliła na odlew.

Ale że to już późno więc nie chcę zbytnio gorszyć domowników gotuję kawę i idziemy grzecznie spać, a dalszy ciąg sentymentalno-prozaicznej historji zostawiam na inny raz. Napróżno prosiłem ją, była nieubłagana. Musiałem się poddać jej kaprysowi. Dostałem pysznej kawy i poszedłem spać a kładąc się do łóżka myślałem:

— Jeśli ten oficer nie był idjotą w znaczeniu erotycznem, to wolał napewno tę oryginalną, pociągającą bujnym temperamentem, choć starszą wiekiem ciotkę od siostrzenicy, głupiutkiej choć ładniutkiej. Ale kto wie? Są mężczyźni ceniący w kobiecie jedynie hoży, młody buziak i brak doświadczenia życiowego, a gdyby tak było, nie będzie miejsca na żaden konflikt. W łóżku leżąc, sięgnąłem po „Ucztę" Platona i dopiero to czytanie zwróciło myśli moje na poważniejsze tory, godne „uczonego pana", za jakiego tutaj uchodzę.

Anonim z Pomorza.

*) Rozkochana przyjaźń.

był odczyt znanego działacza na niwie narodowej już za czasów pruskich p. Dr. Szukalskiego o Bolesławie Chrobrym. Prelegent objaśnił znaczenie tego pierwszego polskiego króla, jego daleko patrzący umysł, poznający już wówczas niebezpieczeństwo niemieckie. Nastąpiły dwie patrjotyczne pieśni znakomicie odśpiewane przez Koło Śpiewackie. Potem zabrał głos ks. proboszcz wskazując na najbliższe niebezpieczeństwo grożące nam ze strony Niemiec, które chcą rdzennie polskie ziemie oderwać od Ojczyzny i wezwał zebranych do uchwalenia protestu, przeciwko zakusom niemieckim, na co zebrani się zgodzili. Odpowiednie rezolucje postanow. wysłać do Rady Ministrów, Marszałków Sejmu i Senatu i Prezydenta Rzeczypospolitej. Hymnem narodowym zakończono ten piękny obchód.

W niedzielę 5 kwietnia odbyło tutejsze Stow. Młodzieży Polskiej „Promień" swe zebranie na salce „Ogniska". Stawiło się 52 druhów i nie żałowali tego, albowiem akademik Palicki, w słowach porywających mówił o pracy młodzieży w krajach Europy i w Polsce; przypomniał on, że młodzież polska budująca na tradycjach świetnych, miłość Ojczyzny ugruntowanej na głębokiej wierze ludu polskiego, ma wszelkie dane ku pomyślnemu rozwojowi. Zachęcał druhów do gorliwej pracy dla dobra kościoła i Ojczyzny. Huczne oklaski świadczyły o tem, jak mówca umiał trafić do serc młodych słuchaczy. Zachętę jego wprowadzono zaraz w czyn. Druhowie zaraz po zebraniu udali się na boisko, aby tam ćwiczyć się na przyszłych bojowników. Z uznaniem podkreślić trzeba, że młodzież akademicka tak chętnie się bierze do pracy społecznej i p. Palickiemu należy się wdzięczność, że się poświęca dla Stowarzyszeń Młodzieży. Znajdzie on niewątpliwie naśladowców. Boć młodzież koronowska wychowana w gimnazjum założonem przez ks. Czaplewskiego żyje i pracuje dla ideałów polskich, które są: Bóg i Ojczyzna!

* * *

Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Koronowie urządza w niedzielę, 19-go kwietnia w Grabinie przedstawienie amatorskie. Odegr. będzie szt. pt. „Wanda Druga", sztuka ludowa w 5 akt. ze śpiewami. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 7[30] wiecz. Bilety poprzednio nabyć można u p. Poklękowskiego. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Wiadomości z Chełmży.

Nadspodziewanie piękne mieliśmy powietrze w tegoroczne święta Wielkanocne i chociaż Żydzi jednocześnie z nami obchodzili swoje święta, to jednak przysłowiowa niepogoda podczas świąt żydowskich nie dała się we znaki. To też ludność mogła używać przechadzek i wykąpać w słońcu już dosyć mocno przygrzewającem: spacerowicze przeważnie już bez opakowań zimowych, które wreszcie zrzuciliśmy z siebie, a płeć nadobna w całym przepychu barw i materji w swoich ubiorach.

Razem z nastaniem wiosny tej prawdziwej, ożywił się też u nas nieco ruch towarzyski. Obok zabawy Towarzystwa Powstańców i Wojaków, która się odbyła się na sali w „Konkordji" z świetnem powodzeniem, urządzono na sali Willanowa także zabawę Towarzystwa . Młodzieży Katolickiej, którego protektorem jest miejscowy proboszcz wielebny ks. radca Szydzik. Na tem miejscu niech wolno mi będzie w imieniu tych, którzy jednako ze mną myślą, wyrazić wielebnemu księdzu radcy naszą wdzięczność za to, że zaraz od samego początku swego do nas przybycia energicznie wziął się do naprawy bardzo zaniedbanych spraw życia moralnego naszej młodzieży i do spraw dobroczynności publicznej i w stosunkowo krótkim przeciągu czasu widać znaczne polepszenie w postępowaniu młodzieży obojga płci. Są jeszcze parszywe owce, lecz to już owce do cna zepsute, które, jedynie tylko policja może w karbach jakiejś takiej dyscypliny utrzymać. To też funkcjonarjusze naszego posterunku policji państwowej powinni zwłaszcza wieczorem bacznie zważać na zachowanie się gawiedzi ulicznej, jak również na uczni szkoły dokształcającej, grzeszących bardzo pod względem wychowania, zwłaszcza podczas opuszczenia gmachu szkolnego. Pożądanem jest, aby w wypadku kierownictwo tejże szkoły energicznie wpłynęło na zachowanie się swoich pupilów.

Ale wrócę do zabaw, które udały się świetnie. Sztuczki odegrano wyśmienicie, zwłaszcza Towarzystwo Powstańców i Wojaków tak doskonale się wywiązało ze swego zadania, że ogólnie żądano powtórzenia w najbliższym czasie. Na sali między widzami mieliśmy sposobność tym razem zauważyć liczny zastęp przedstawicieli naszej inteligencji wraz ze swemi paniami, a także i p. burmistrz raczył obecnością swoją zaszczycić Wojaków i Powstańców. Po odegranych sztukach tak tu i tam bawiono się ochoczo do samego rana.

W imię więc hasła „Swój do Swego", które tak znane nam wszystkim być powinno, tak już przeszła w krew i w kości nasze, które powinno być jak nasz codzienny pacierz, zwracam się do całego obywatelstwa miasta Chełmży i okolicy, aby hasło to zawsze i wszędzie stosowali w praktyce. Niestety mamy między nami jeszcze duży zastęp ludzi, którzy się do tego tak popularnego hasła nie chcą zastosować, których coś przekornego czy głupiego ciągnie w tę przeciwną stronę. Znam te osoby dokładnie, należą one przeważnie do t. zw. płci słabej, lecz zajmują one, a raczej ich mężowie w naszem społeczeństwie przodujące stanowiska, że w pierwszej mierze powinny one sobie zdawć sprawę ze swoich postępków i czynów. O ile te uchybienia z ich stron na tem polu wkrótce nie ustaną, niech się nie zadziwią, jeżeli pewnego pięknego dnia ujrzą się odrysowane w jakiej gazecie.

Lecz oprócz tych nierozsądnych mamy między nami jeszcze innych, nie dających nic lub bardzo mało zarobić miejscowemu kupiectwu. Tym trzeba przypomnieć znow „Swego nie znacie, cudze chwalicie, sami nie wiecie, co posiadacie". Nie są oni na ogół tak szkodliwemi, jak ten pierwszy gatunek, bo groszem swojem nie wspierają wrogo nam usposobionego obcoplemieńca, lecz jadą po byle drobnostkę, którą na miejscu tak samo lub korzystniej mogą dostać, do Torunia, do Bydgoszczy lub Grudziądza. Tym trzeba przed oczy przysłowie postawić, że i „w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu." Choć przyznać trzeba, że są rzeczy, których Chełmża w braku odnośnych sklepów i magazynów nie posiada i dać nie może Nie można żądać bowiem od ludzi mogących sobie na różne zbytki pozwolić, aby zrezygnowali z zakupienia sobie czegoś, czego w Chełmży się nie dostanie. Nie o tem też mowa, lecz aby publiczność wszelkie swe potrzeby, o ile może zaspakajała w Chełmży. Nasz kupiec też musi walczyć o egzystencję usilniej, niż jego kolega w większem mieście, gdzie wprawdzie większa konkurencja, ale za to i zbyt łatwiejszy i pokrycie.

Jednakże i nasze kupiectwo powinno się starać o jak najwięcej kupujących; przyciągać cenami nie wygórowanemi, dobrą jakością towaru, grzeczną usługą i nie zapomnieć o tem, że w dzisiejszych postępowych czasach reklama ogłoszeniowa jest właśnie tym magnesem, który przyciąga chętnych do kupna. Często już słyszałem lekceważące słowa, przeważnie z grona t. zw. kupców powojennych: co mnie tam po reklamie, ja mam swoich klijentów. Jak fałszywem jest takie zapatrywanie, nie potrzeba dowodzić. Taki kupiec na własnej skórze odczuje skutki tak nierozsądnego zapatrywania się. Lecz panowie kupcy, o ile już chcecie ogłaszać, to umieszczajcie ogłoszenia w czasopismach czysto polskich i nie wspomagajcie pieniądzem polskim blatty i blaciki obce nam i wrogie. Bo co kogo innego obowiązuje, to też i ciebie obowiązuje. Nie piszemy powyższego, broń Boże, aby się narzucać komuś, lecz tylko z dziennikarskiego obowiązku. Spowodował nas do tego następujący wypadek.

Otóż pewien sympatyk przysłał nam na pokaz następujący dokument: „Übersetzung des Orędownik starostwa i powiatu chełmińskiego". Erscheint nach Bedarf i t. d." Czy to nie jest czasem za daleko odąca tolerancja, ta nasza nieszczęsna polska tolerancja, która nam każe urzedowe komunikaty tłómaczyć dla tych, którzy nas i mowę naszą chcieli pogrześć na wieki?

Kronika policyjna.

Starszy przodownik i kierownik naszego posterunku policyjnego, który od dłuższego już czasu przebywa na kursie w Grudziądzu wraca 26 bm. aby objąć znów swoje stanowiski w Chełmży. Z uczuciem radości przyjmie prawomyślne obywatelstwo tego tak sympatycznego urzędnika. który z powodu swego energicznego postępowania był postrachem złodziei opryszków itp. ciemnych elementów.

W ubiegły piątek ubezwładniła policja 3 młokosów, którzy w pijanym stanie zachowywali się nieprzyzwoicie na ulicy i napadali szachmistrza Donarskiego i ludzi pracujących przy zasypywaniu bagna koło gazowni.

W tych dniach wykryto sprawców kradzieży kartofli przed 2 latami u tut. mistrza brukarskiego p. Kamińskiego. Są to znani zawodowi majstrzy a jeden z nich odsiaduje obecnie karę więzienną za inne przestępstwa.

Jadąc w wielką sobotę wieczorem z Chełmży do majątku swego Grzywna Biskupia natknął się ks. Olszewski z Grzywny niedaleko wsi na szosie na człowieka leżącego bezprzytomnie w kałuży krwi. Ks. O. pozostał przy nieszczęśliwym powózkę zaś swoją posłał do Chełmży do P. P. P. Przybyli także funkcjonarjusze policyjni zabrali rannego do Chełmży do lecznicy powiatowej, w której dotąd przebywa. Okazało się, że był to jakiś ogrodnik z okolicy, któremu się w drodze koło popsuło i w ten sposób uległ nieszczęśliwmu wypadkowi, który mógł był dla niego znacznie gorsze mieć następstwa.

Daleki wschód.*)

Wschód, zwłaszcza „daleki", zawsze nęci wyobraźnię europejczyka, to też książki, poświęcone opisom tych ziem, zawsze są chętnie widziane i znajdują licznych czytelników, tem liczniejszych, im autor daje większą rękojmię barwności opisu rzeczy widzianych.

Niewątpliwie „Daleki Wschód" dr. Stefana Bryły znajdzie czytelników bardzo szerokie zastępy, bo książką swoją o „Ameryce" zdobył sobie autor firmę doskonałego narratora, który niezmiernie plastycznie, żywo, często z humorem, daje obrazy ziem dalekich i ludzi, te ziemie zamieszkałych.

Autor zwiedził Chiny, Koreę, Japonję i zwiedzał nie tylko to, co Baedecker w tych krajach obejrzeć zaleca, ale i to, co go osobiście więcej zainteresowało. Dlatego też książka dr. Bryły niema ani sztywności, ani suchości, ani nudnej pedantyczności niemieckich opisów podróży, lecz czyta się ją lekko, jak najciekawszą powieść: sylwety ludzi, miast, krajów występują przed oczyma wyobraźni tak plastycznie, że do biegłszy do końca czytelnik żałuje, iż to już koniec tej interesującej podróży, że trzeba czekać aż do następnej książki, w której autor „bliski" Wschód opisać przyobiecał.

Miejmy jednak nadzieję, że to oczekiwanie długie nie będzie.

Książki dr. Bryły czy to o „Ameryce", czy o „Dalekim Wschodzie" zasługują na powszechne poznanie nie tylko z powodu swych literackich wartości. Z każdej stronicy, z każdej karty znać, że pisał je człowiek o wysokiej kulturze umysłowej, którego opisy przy całej swej lekkości stylu wcale poważnie zwiększają nasz dorobek umysłowy, trwale zapisując w pamięci wiadomości o ludach i krajach tak niby dalekich, a tak jednak mogących mieć wpływ na bieg wypadków światowych i naszego państwa dotyczących.

Z tych powodów każda książka oryginalnie przez Polaka napisana i umiejętnie zapoznająca nas z mieszkańcami Dalekiego Wschodu, z ich zwyczajami, tradycjami i sposobem myślenia, ma dla nas wszystkich doniosłe znaczenie, tym donioślejsze im autor umiejętniej wywiązał się z swego zadania.

Że dr. Stefan Bryła tę umiejętność obrazowego a jednocześnie ścisłego przedstawienia rzeczy, przez siebie widzianych, posiada w wysokim stopniu, to po tem, co było powiedziane wyżej, zapewniać nie potrzebuję; z tej racji jego opisy podróży przeczyta z zajęciem i pożytkiem każdy. Jedni w tej lekturze znajdą zadowolenie estetyczne, a inni — bardzo dobre wskazania orjentacyjne o charakterze i kulturze Japończyków, Chińczyków czy Koreańczyków.

A więc czytajmy wszyscy „Daleki Wschód" w opisach dr. St. Bryły.

A. L. Szymański.

*) Dr. Stefan Władysław Bryła: „Daleki Wschód. Lwów. Str. 183. Nakładem Księgarni Naukowej.

List z Górnego Śląska.

(Od naszego korespondenta górnośląskiego)

Sabotaż niemiecki w przemyśle na Śląsku polskim. — Jeden z niemiłych skutków emigracji robotników do Francji.

Katowice, 14 kwietnia.

Że urzędnicy niemieccy, zarówno wyżsi jak i niżsi, zatrudnieni w wielkim przemyśle na Śląsku polskim, rozmyślnie sabotują tutejsze urządzenia i szkodzą Polsce w każdy możliwy sposób, na tem miejscu kilkakrotnie już pisałem; Takie wyrażenia pod adresem robotników polskich, jak: „chcieliście Polski — macie teraz swoją Polskę!" wcale nie były i nie są rzadkością, aczkolwiek urzędnicy ci w ostatnich czasach, nauczeni, widocznie nieprzyjemnem, bo „namacalnem" doświadczeniem, stali się nieco ostrożniejszymi w swych antypolskich upustach. Niemniej przeto w dalszym ciągu są zawziętymi wrogami Polski i nowego porządku rzeczy, lecz ani na myśl im nie przyjdzie zamiar, wybrania się do rzekomo tak przez nich ukochanego i uwielbionego „Vaterlandu", gdyż chleb polski widocznie lepiej im smakuje. Mieli przecież najlepszą ku temu sposobność, gdyby swego czasu byli optowali na rzecz Niemiec. Tym sposobem stali się niby obywatelami „polskimi" a jako takich trudno się ich pozbyć. Czy istotnie tak trudno? Lekceważące ich wyrażanie się o Polsce powinno być wystarczającem do natychmiastowego wydalenia ich z pracy! Tak, ale — gdyby pracodawcami byli zawsze Polacy! Niestety prawie cały wielki przemysł należy do Niemców, którzy oczywiście nie myślą opuścić oddanych im sług i powierników. Pozostaje zatem tylko prokurator, który jedyny może ukrócić swawolę rozwydrzonych teutonów, niemiłosiernie ścigając każdy wypadek antypolskiego i antypaństwowego zachowania się urzędników niemieckich, owych tak miłych nam „współobywateli".

*

Urzędnicy niemieccy (zastrzegam się wyraźnie, że nie wszystkich mam na myśli, gdyż znam, nawet pomiędzy wyższymi urzędnikami całkiem lojalnych i oddanych Polsce obywateli) w większości swej lawirują tak, ażeby robotników nie tylko zniechęcić do Polski, lecz kosztem ciężkiej a taniej jego pracy równocześnie upiec własną pieczeń. W czasie, gdy redukuje się robotników, tak, że tysiące wyjechać musiały za robotą do Francji, a inne, liczniejsze jeszcze tysiące pozostały w kraju bez pracy, skazane jedynie na chude wsparcia rządowe, urzędników zatrzymano na stanowiskach prawie że w komplecie; gdzie zaś kilku lub kilkunastu z nich dla pozoru musiano zwolnić ze służby, tam stworzono natychmiast jakieś nowe urzędy, dotąd nieznane, w których poumieszczano „zredukowanych" pupilów. Gdzie dawniej jeden dyrektor wystarczał, obecnie trzech z ledwością podoła „pracy", przyczem oczywiście musiano utworzyć nowe stanowisko generalnego dyrektora, bo któż ma rządzić owymi trzema dyrektorami? Dawniej sztygar załatwił wszelkie sprawy administracyjne pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą. On udzielał urlopu, wystawiał karty chorych jako zaświadczenia do szpitala, podpisywał książeczki na deputat węglowy i t. d. i odejmował przez to zarządowi połowę pracy, a robotnikom połowę zachodów. Obecnie jest inaczej. Aby zredukowanych urzędników mimo to jakoś zatrzymać, utworzono przy każdej kopalni urzędy wydawania książeczek na deputat węglowy, zaświadczeń chorych dla szpitala i t. p. Nie dziw więc, że koszta administracyne wrzosły niepomiernie, a robotnik jest tym, który je zapłacić musi.

*

Na zakończenie niniejszego „Listu" krótko jeszcze kilka innych, równie interesujących szczegółów z życia na Górnym Śląsku:

Oto niemile zaznaczają się już skutki emigracji robotników naszych do Francji. Wielu z nich wyjechało za robotą do Francji, pozostawiając w kraju żony i dzieci, którym uroczyście przyobiecywał mąż posyłać miesięcznie ze swego zarobku wsparcie potrzebne na utrzymanie rodziny. Lecz cóż się dzieje? We Francji niejeden z nich zapomniał o swym świętym obowiązku i niejeden czując nową

woln. albo raczej czując, że nie podnosi się już nad nim żadne widmo ręki karzącej, zapomniał o żonie i dzieciach, nie przysyła im pieniędzy na najkonieczniejsze potrzeby życiowe, tak że żona z dziećmi nieraz cierpieć musi najskrajniejszą nędzę lub chodzić po żebraninie, jeśli sama nie zejdzie na bezdroża.

Aleksy Pająk.

Traktat handlowy Polsko-węgierski

Traktat handlowy Polsko-węgierski podpisany w Budapeszcie 26 marca rb. zawiera klauzulę największego uprzywilejowania. Stąd Węgry korzystać będą ze wszystkich konwencyjnych zniżek celnych, przyznanych przez Polskę w traktatach taryfowych, a więc jak obecnie, w traktacie z Francją (najważniejsze dla Węgier będą zniżki na wino). Prócz zniżek celnych, wypływających z zasady największego uprzywilejowania, traktat z Węgrami przewiduje wzajemne specjalne zniżki. Zniżki te ze strony Węgier dotyczą przedewszystkiem naszych wyrobów włóknistych i produktów naftowych, ze strony zaś Polski węgierskich ryb, salami i papryki.

W roku 1924 nasz wywóz do Węgier stanowił 1.9 proc. ogólnego wywozu, a przywóz z Węgier do Polski 1 proc. ogólnego przywozu. W tym okresie dla Węgier przywóz Polski stanowił 5.53 proc. wartości ogólnego przywozu a wywóz do Polski 2.58 ogólnego wywozu. Bilans z Węgrami kształtował się dla nas czynnie (wartość wywozu stanowiła 169.2 proc. wartości przywozu). Przywóz z Węgier obejmował w roku ub. głównie pszenicę i mąkę, ryby, owoce, tytoń, wędliny, konie i niektóre wyroby metalowe. Wywóz z Polski obejmował głównie: węgiel, wyroby włókniste, produkty naftowe, cynk, ołów, niektóre wyroby żelazne.

Zawarcie traktatu handlowego polsko-węgierskiego silnie zaniepokoiło Niemców, którzy uważali Węgry za domeny przemysłu niemieckiego. Prasa niemiecka, nawet ta w Polsce, rozdmuchała więc wiadomość o zaniepokojeniu przemysłowców węgierskich do rozmiarów olbrzymich, a w formie takiej, jakoby traktat handlowy polsko-węgierski zwalczany był przez wszystkie sfery gospodarcze Węgier. Tymczasem cała prasa węgierska, prócz fachowych pism finansowych przez węgierski przemysł, wyraża się jaknajpochlebniej o traktacie handlowym, nazywając go pierwszym krokiem ku uporządkowaniu stosunków gospodarczych Węgier.

Sprostowanie.

Osławiony chochlik drukarski urządził nam nieprzyjemny figiel. Podawaliśmy mianowocie w sprawozdaniu naszem z miesięcznego zebrania Towarzystwa Kupców, iż kupiectwo domaga się, że winno być przeprowadzone zróżniczkowanie artykułów luksusowych

Otóż ustęp ten powinien brzmieć: „nie powinno być przeprowadzone zróżniczkowanie artykułów luksusowych".

W drugim wypadku pisaliśmy, że „liczni mówcy nie zgadzali się z zapatrywaniem p. posła Petryckiego". Prostujemy ten ustęp o tyle, że... **„nie zgadzali się z niektóremi wywodami p. posła Petryckiego".** Sprzeciw ten dotyczył m. i. twierdzenia p. posła, że kupiectwo w stosunku do stanu z przed wojną powiększyło się w czwórnasób (?!!). Dalej wyrażał się p. pos. z ogromnym optymizmem o kryzysie sanacyjnym w Polsce, powołując się m. in. na ostrzejszy przebieg tego kryzysu w Niemczech. P. dyr. Bauer wykazał w swem końcowem przemówieniu, że optymizm ten jest nie bardzo uzasadniony, bo jak pisaliśmy „zło naszego przesilenia tkwi wewnątrz, nie okazuje się na zewnątrz i spowod. może daleko gorsze skutki. Zdanie takie wygłosił zresztą przed kilku miesiącami p. premjer Grabski. Na dalsze sprzeciwy trudno nam dzisiaj po tygodniu wskazać, konstatujemy jednak z całą gotowością, że przemówienie p. posła jako całość dostosowane było do nastroju zebrania kupców i w dość znacznej mierze uwzględniało życzenia kupców.

Z sali sądowej.

Ciekawe procesy.

II. Izba Karna przy sądzie okręgowym w Bydgoszczy zajmować się będzie w dniu 23. maja sprawą oskarżonego Krzyżanowskiego, obwinionego o morderstwo dokonane na posterunkowym w Żninie.

Miesiąc maj, obfitować będzie formalnie w „grube" sprawy. Samo nazwisko ukraińskiego studenta Borysiewicza, wystarczy by tłumy napłynęły do sali rozpraw; Borysiewicz i jego towarzysz Groński oskarżeni są o przemycanie i przechowywanie materjałów wybuchowych. Drugi termin w tej sprawie odbędzie się 6. i 7. maja.

Codzienne „sprawki" ludzkie.

„Wielka Noc" jako i obydwa święta wielkanocne są jakoby symbolem miłosierdzia i przebaczenia boskiego. Zdawałoby się, że i „ludzie" (a jest tu mowa o chorych na kleptomanję) uszanują te chwile, powstrzymując się od wszelkich wybryków. Ale ba! Bez tych „wybryków" się nie obędą.

To też trybunałowi nagromadziło się tych sprawek tyle, że aż obydwie izby karne musiały działać.

Wokanda I. izby karnej wykazywała „sprawki", te najzupełniej codzienne. Zato druga miała nieco poważniejsze.

A więc odbyła się pod przewodnictwem Dr. Szwaykowskiego, rozprawa przeciw wojażerowi Szczęsnemu, oskarżonemu o fałszowanie zamówień, na czem zarobił dosyć poważną sumkę. Zamówienia opiewały na „Lekarkę domową". Jak przewód sądowy wykazał, wina była udowodnioną niezbicie, a zresztą oskarżony przyznał się do winy, a po ogłoszeniu wyroku, skazującego go na 2 miesiące, przyjął go.

Drugą taką codzienną jest sprawka oskarżonych P. Ratajczaka, Fr. Kwiatkowskiego, A. Nowickiego, wszystkich zamieszkałych w Solcu. Pierwszy obwinionym był o kradzież wozu, 8 kulek rewolwerowych i 2 m. sześc. bloków. Przyznał się tylko do tej ostatniej. Drugi obwiniony o paserstwo, nie przyznaje się nie poczuwając się do winy. Trzeci przyznał się, że był niejako popleczn kiem. Kary, o które wniósł prokuratr Lusławicki, zostały zatwierdzone. I tak: Ratajczaka skazano na 2 miesiące więzienia, Nowickiego na 3 dni, z zamianą na 15. zł., a Kwiatkowskiego uwolniono.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

9314) **Bydgoskie Towarzystwo Cyklistów.** Zebranie odbędzie się w czwartek, dnia 16. IV. 25 r. o godz. 7½ na sali p. Patcera. O liczny udział prosi **Zarząd.**

9353a) **Tow. Śpiewu „Harmonja".** W piątek, dnia 17. bm. odbędzie się w okau drh. Mellera Plac Piastowski, o godz. 7. wieczorem zebranie zarządu; o godz. 8. lekcja śpiewu. Z powodu zbliżającego się występu, przybycie wszystkich członków czynnych konieczne. **Zarząd.**

Nadzwyczajne zebranie Ch. Z. Z. filji transportowców odbędzie się w niedzielę, dnia 19. bm. o godz. 6 .wiecz. w Ognisku ul. Jagiellońska 71. Z powodu bardzo ważnych spraw o liczny udział prosi **Zarząd.**

9391a) **Baczność, Towarzystwo Kupców Det. branży spoż.** Na nowy transport cukru zbiera się na dzisiejszem zebraniu, oraz w piątek do godziny 3. **Zarząd.**

9377a) **Zebranie oddziału Kolarzy Sokół Bydgoszcz V.** odbędzie się w piątek, dnia 17. bm. wiecz. o godz 8. u p. Kozłowskiego, narożnik ul. Grunwaldzkiej i Chełmińskiej. Przybycie wszystkich druhów konieczne. **Zarząd.**

Plenarne zebranie Konferencji Prezesów odbędzie się w piątek, dnia 17. bm. o godz. 8 wiecz. na sali „Ognisko" (Jagiellońska 71). Ze względu na zbliżający się 3 Maj przybycie wszystkich p. prezesów lub przedstawicieli zrzeszonych towarzystw jest obowiązkowe.

Sokół Bydgoszcz I. Nadzwyczajne walne zebranie w sprawie budowy Sokolni w Bydgoszczy odbędzie się w czwartek, dnia 16. kwietnia br. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu p. Baeckera przy ul. Św. Trójcy 8—9. Na to zebranie zaprasza się prezesów wszystkich gniazd sokolich. miasta Bydgoszczy. Komplet członków pożądany, Goście mile widziani. **Czołem! Zarząd.**

9234a) **Automobilklub Wielkopolski. Filja Bydgoszcz.** W czwartek, dnia 16. bm. o godz. 8. i pół wiecz. odbędzie się w hotelu pod Orłem ogólne miesięczne zebranie. Na porządku dziennym: ustalenie terminu zwołania rocznego zebrania, oraz omówienie sprawy „kilometr — lance" mającego się odbyć w dniu 26. bm. na szosie toruńskiej. **Zarząd.**

Tow. Pom. Fryzjerskich Zebranie plenarne odbędzie się w czwartek, dnia 16. bm. o godz 8 wiecz. w lokalu 3. Maja Pl. Pistowski. Z powodu ważnych spraw na porządku dziennym uprasza się wszystkich kolegów o liczne przybycie, oraz i kolegów nienależących zaprasza **Zarząd.**

Baczność, Podoficerowie Rez. W sobotę, dnia 18. bm. o godz. 3½ popoł. odbędzie się ostre strzelanie, zbiórka o godz. 3 popoł. przy moście Eksped. Tow. Przybycie w kmplecie pożądane. **Komendant.**

9274a) **Tow. Uczniów Handlowych.** W piątek dnia 17. bm. odbędzie się plenarne zebranie w hotelu Lengninga o godz. 8 wiecz. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie . **Zarząd.**

9264a) **Baczność Tow. Kupców Detalistów branży spożywczej.** Nadzwyczajne zebranie odbędzie się w czwartek dnia 16. bm. o godz. 8 w Resursie Kupieckiej ul. Jagiellońska. Wstęp tylko dla członków i ewtl. kandydatów. Z powodu ważnych spraw komplet pożądany. **Zarząd.**

Towarzystwo Kupców. Na skutek naszych starań Ministerstwo Skarbu ma wydać w najbliższych dniach okólnik do władz skarbowych niższych instytucji ustalający pobór wojewódzkiego podatku od obrotu trunków w wyszynku i drobnej sprzedaży za drugie półrocze 1924 r. w sześciu ratach miesięcznych. poczynając od 1. lipca 1923. Należy zatem wstrzymać się od płacenia wspomnianej należności podatkowej i zakomunikować o tem urzędowi skarbowemu. **Sekretarjat.**

9027a) **Tow. Śpiewu „Halka".** Zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek, dnia 16. kwietnia br. o godz. 20-tej w Ognisku ul. Jagiellońska Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. dlatego liczny udział członków pożądany. **Zarząd.**

Stan wody.

W dniu dzisiejszym (16 bm.) przy śluzie w Brdy-Ujściu powierzchnia wody wynosi 3 mtr. 90 ctm.

Z GIEŁDY.

Warszawa, 15. 4.

Dolary	5,18½ zł.
Funty szterlingów	24,87¾ zł.
Franki francuskie	za 100 26.70 zł.
Franki belgijskie	„ „ 26,19½ zł.
Korona austryjacka	„ „ —73,18 zł.
Korona czeska	„ „—15,43½zł.
Frank szwajcarski	„ „ 100 41½zł.
Włoskie liry	„ „— 21,31 zł.
Marka niemiecka	124½—123½ zł.

Tendencja naogół mocniejsza. Parvz słabszy

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 15. 4.

Loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł.—do zł.
Żyto	32,00—33,00
Jęczmień browarny	28,50—30.50
Mąka żytnia 65% wł. worka	46 00—48 00
Maka żytnia 70% z workami	42.00—44,00
Mąka pszenna 65% wł. worka	57,50—60.50
Ospa żytnia	20,75—
Pszenica	39,50—41.00
Owies	26,00—28,00
Ospa pszenna	20 50—
Ziemniaki jad.	5,25—
Ziemniaki fabryczne	4 30—
Łubin niebieski	9,00—11 00
Łubin żółty	12,00—14.00
Groch polny	21,00—24.00
Groch vikt.	28,00—32.00
Seradela nowa	12,50—14,50
Płatki ziemn.	—
Koniczyna czerwona	180,00—240,00
Koniczyna szwedzka	100.00—130. 0
Koniczyna żółta	60,00—70,00
Koniczyna biała	200,00—260,00
Koniczyna w łusk.	24,00—28,00

Targ na bydło.

Notowania Rzeźni Miejskiej w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen za 100 kg. żywej wagi z dnia 15. 4. 25 spędzono na targowisko 481 szt. bydła, 1752 świń 382 cieląt, 302 szt. owiec, wołów — buhajów — krów — kóz 3. Razem 2920 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Bydło:	
Woły: pełnomięsiste wytuczone, woły najwyższej wartości rzeźnej niezaprzęgane	93—
pełnomięsiste wytuczone woły od lat 4 do 7	—80
młode miesiste nie wytucz. i st. wytucz.	65—68
miernie odżyw. mł dobrze odżyw. — st	50—54
Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze	70—
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	54—58
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	80—
starsze wytuczone krowy i mniej dobrze młodsze krowy i jałówki	68—72
miernie odżywione krowy jałówki	48—52
Cielęta:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	—
średnio tuczone cielęta i najprzedn. ssaki	90—
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	76—80
liche ssaki	64—68
Świnie:	
pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	120—122
pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żyw. wagi	114—
pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żyw. wagi	108—110
mięsiste świnie ponad 80 kg.	96—100
maciory i późne kastraty	90—110

Przebieg targu spokojny.

Już czas odnowić przedpłatę!

†

Dnia 14 kwietnia 1925 zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach

ś. p.

Stanisław Wolak

em. starszy inspektor Dyrekcji Poczt i Tel. w Lublinie.

Pogrzeb odbędzie się w Bydgoszczy dnia 17 bm. o godz. 415 po południu z kaplicy nowego cmentarza.

P. T. Kolegów uprasza o wzięcie udziału **rodzina.**

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 8 rano w kościele Farnym. (9395

Sprzedaż przymusowa.

W piątek, dnia 17 kwietnia b. r. o godzinie 10.30 przed południem sprzedawać będę **w Nakle** przy ulicy Jackowskiego najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą:

1 kompl. urządzenie mleczarni

nadające się do przerabiania około 5000 ltr. mleka, zapęd elektr.,

1 jadalkę

składającą się z 1 bufetu, kredensu, 1 stołu, 6 krzeseł skórą obitych, 1 biurka, 1 garnituru koszykowego.

Zbiórka: Mleczarnia Nakło, ul. Jackowskiego. 9354

Sobczak, komornik sądowy **w Nakle.**

Sprzedaż publiczna!

W sprawie spornej sprzedaje w przetargu publicznym najwięcej dającemu **we wtorek, 21 bm. o godz. 3 po poł.** w mojem biurze przy ul. **Dworcowej 95.** (9373

15 tonn 65% mąki żytniej, składowanej u Hartwiga w Katowicach, 15 tonn 65% mąki żytniej, składowanej u Hartwiga w Królewskiej Hucie oraz 30 tonn 65% mąki żytniej, składowanej w Bydgoszczy na młynie.

W. Junk, zaprzysiężony senzal handlowy przy Izbie Przemysłowo-Handlowej **w Bydgoszczy.**

OWIES

siewny i na paszę

po cenach przystępnych mają do oddania (9370

Kruczyński i Ska.

Bydgoszcz,

Grunwaldzka nr. 165.

Telef. 1323-1333.

Czytajcie „Dziennik Bydgoski"!

Kino Nowości

Początek 6,35 i 8,45 wieczorem.

Passe-partout ważne.

KOENIGSMARK

ostatnie dni (9360

spieszcie

zobaczyć.

Doradca prawny
z długoletnią praktyką załatwia wszelkie, choćby najtrudniejsze sprawy karne, cywilne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, kontraktowe spółkowe, najmu, podatkowe itd. Ściąga zaległe pretensje, reguluje trudności finansowe itd.
St. Banaszak
Cieszkowskiego 2.
Telefon 1304. 8167

Z powodu
zmiany branży uprasza się oddane w komis rzeczy odebrać do 20 bm. Skład komisowy „Dobratyn", Gdańska 153. 9316

Akuszerka
udziela porady i przyjmuje zamówienia, ulica Dworcowa 90 II ptr. 4330

Polecam
się jako krawcowa domowa na wszelkiego rodzaju garderobę damską i dziecięcą. Of. do Dz. Bydg. pod „M. K." (9298

Mereszkowanie
i szycie bielizny przyjmuje pracownia Gdańska 36 w podw. (9357

Pracownia
bierwszorzędna przyjmuje zamówienia na suknie, okrycia, kostjumy damskie po cenach przystępnych. Markiewiczowa, Dworcowa 18c. (9393

SPRZEDAŻE

W każdym razie
szukając kupna domu, fabryki, majątku zgłosić się do S. Ruszkowskiego, polsko-amerykańskiego biura pośrednictwa ul. Hermana Frankego nr. 1a. Tel. 885. (3978

Dom
I-piętrowy z interesem w dobrym punkcie za 7.000 zł Interes 4 pokoje, wolne będzie zaraz. Wiadomość: Piasecki, Dworcowa 80. Odpowiedź 1 złoty.

Gościniec
restauracja z kolonjalką z kompletnem urządzeniem, budynki masywne i 10 mórg ziemi, inwentarz martwy kompletny zaraz do objęcia. Cena 5000 zł. (przystępne). Piasecki, Dworcowa 80. Odpowiedź 1 zł.

Wila
5 pokojowa 12.000 zł Dom z interesem 15 000 zł. Kamienica z interesem na Gdańskiej 16.000 zł. Dom I piętr. z interesem 10.000 zł. Piasecki, Dworcowa 80. Odpowiedź 1 zł.

68 mórg
dobrej roli z zasiewami i 8 mórg łąki z sadzawką dla ryb zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod „B. S. S." do Dzien. Bydgoskiego. (9313

Przedsiębiorstwo
zbożowe dobrze zaprowadzone i prosperujące z domem mieszkalnym (wilą), ogrodem owocowym, 6 lichterem zaopatrzonem elewatorami, elektrycznem światłem i śrutownikiem 2 konie, samochód oraz wszelkiem innem potrzebnem martwem inwentarzem, zaraz do sprzedania z powodu podeszłego wieku w większym mieście (pow. Poznańskim). Zgł. do Dzien. Bydg.

Dom
2 morgi ogrodu, bez długu za 6000 zł. na sprzedaż. Szwederowo, Nowa 7. (9388

Sprzedam
z powodu wyjazdu dom II-piętrowy bardzo korzystnie. Hoffmann, ul. Sienkiewicza 55. (9364

Majątki.

4 600	mórg	złot.	650 000
2 100	„	„	450 000
900	„	„	250 000
900	„	„	200 000
780	„	„	120 000
700	„	„	150 000
540	„	„	125 000
430	„	„	100 000
385	„	„	110 000
420	„	„	60 000
330	„	„	75 000
310	„	„	60 000
275	„	„	55 000
320	„	„	60 000
240	„	„	60 000
220	„	„	55 000
225	„	„	40 000
210	„	„	60 000
190	„	„	65 000
131	„	„	16 000
120	„	„	15 000

Młyny, kamienice ect. St. Kwiatkowski, pośrednictwo majątków, Gniezno, Moniuszki 5. Telefon 362. (8977

480 mórg
800, 325 mórg 45 000, 150 morg z młynem 35 000 Szarek, Dworcowa 90 9271

Dom
II-piętrowy z ogrodem owocowym, podwórze, wjazd, stajenki, elektr. w Bydgoszczy za 6.000 zł. Piasecki, Dworcowa nr. 80. Odpowiedź 1 zł

Okazja!
Za 6 500 zł. dom, stajnia, wczownia, ogród owocowy i warzywny z wolnem mieszkaniem zaraz na sprzedaż. Ks. Skorupki 99. (9018

Domy
wile, majątki duży wybór Szarek, Dworcowa 90. (9270

Skład
z urządzeniem przy ul. Gdańskiej zaraz na sprzedaż. Adres wskaże Dzien. Bydg. (9379

Korzystna
okazja. Meble na 3 pokoje i kuchnią tanio na sprzedaż. Gdzie, wskaże Dzien Bydg. (9017

Z powodu
przeprowadzki sprzedam zaraz 25 mtr. suchego drzewa opałowego. Oferty do Dziennika Bydg. pod „Drzewo". (9288)

Szory
wyjazdowe i półszorki najtaniej nabyć można Jagiellońska 4, Zywert (9331)

Garnitur
salonowy nowy, polityrowany pod mahoń, do wyścielania 280 złotych. 6 krzeseł dębowych 70 złotych, na sprzedaż Januszewicz, Paderewskiego 37 I piętro. 9332

Szafa
szafonierka i jedno łóżko na sprzedaż Wilczak Na wzgórzu 50, w podwórzu. (9300

Szafa
dębowa do rzeczy za gotówkę i na raty sprzedaje Janowicz, Jagiellońska 4 drugie podwórze. (9551

Wózek
dziecięcy dobrze utrzymany na sprzedaż. Plac Poznański 13 I piętro lewo. (9560

Rower
motorowy na sprzedaż. Hetmańska 26, I lewo. (9308

Sprzedam
lub oddam w zastaw hipoteki przedwojenne za udzielenie pożyczki 3000 zł. dla powiększenia interesu lub udział jako wspólnik. Łask zgłosz. pod „A. 91" do Dzien. Bydg. (9384

Kartony
większą ilość formatv 5 ½×27×21, 63×36×40, 50×50×45, 50×26×14 tanio na sprzedaż W. Dziurla ska, Plac atralny 3 (9390)

Transport mebli
nadszedł w tych dniach do Górnoślązaków, Sniadeckich 6a. Tam jest wielki wybór w meblach, kanapach i fotelach używanych przedwojennych, które się po bardzo niskich cenach sprzedaje. Sprzedaż odbędzie się w piątek i sobotę od 10—1 i 4—6. (9358

Materace
szpiralowe poduszkowe wysoko wyścielane, na pakułach i indyjskiej trawie, kanapy od zł. 100, leżanki od zł. 45 począwszy za gotówkę i na raty sprzedaje każdemu w mieście i na prowincję — Tapicernia, Jagiellońska 4, drugie podwórze (9355

Sprzedam
rolwóz prawie nowy, wóz roboczy (kasta), basen żelazny ca. 2 tys ltr Julian Król, Nowy Rynek 11 (9347

Na sprzedaż
nie noszone granatowe ubranie kamgarnowe i wózek dziecięcy (Brenabor). Wiadomość Sniadeckich 51. I p. l. (9353

Singera
maszyna do szycia, rower z wolnym biegiem, wózik sport. do składania 40 zł., szafonierka 35 zł., dęb. krzesła, kuchnie szafy, łóżka kanapa, leżanka na sprzedaż. Okole, Jasna 9 w podwórzu II ptr. pr. — Jakubowski (933

Krowa
wysoko cielna na sprzedaż Ławicki, Ciele p Bydgoszcz. (9327

Na sprzedaż
krowa wysokocielna Czyżkówko - Przejazd 1. (9323

KUPNA

Poszukuję
majątków, wil, kamienic różnej wielkości. Piasecki, Dworcowa 80.

2 kwoki
kury do nasadzenia kupi lub pożyczy Ziętakowa, Król. Jadwigi 5. (9019

LEKCJE

Buchalterji
wyuczają listownie Kursa Sekułowicza, Warszawa, Żurawia 42. Po ukończeniu — egzamin, świadectwo. Żądajcie prospektów. (7203

Lekcji
haftu i ręcznych robót artystycznych udziela się Plac Piastowski 12, parter lewo. (9303

POSADY

Pracownia
sukien, pierwszorzędna, poszukuje zarządzającej lub spólniczki. Tamże potrzeba zdolnych panien. Piotra Skargi 6 II p. l. (935

Potrzebna
panienka do przygotowania 9-letniej dziewczynki do liceum za życie i mieszkanie. Oferty pod „Utrzymanie" do Dzien. Bydg. (9386

Kilka
zdolnych krawczyń z dłuższą praktyką potrzebuje zaraz Markiewiczowa, Dworcowa 18c. (9392

Krawców
na wojskowe frencze oraz zdolnego szewca przyjmie zaraz Leon Klaczkowski, Gdańska nr. 114 (9372

Czeladnika
blacharskiego dzielnego poszukuje St. Szykowny, mistrz blacharski, Znin. (9313

Warszawski magazyn kapeluszy

otwarty przy 9307

ulicy św. Trójcy nr. 22.

Modele paryskie po cenach przystępnych.

Do bufetu
restauracji pierwszorzędnej może się zgłosić córka zacnych rodziców, sumienna i uczciwa na zaufaną posadę Oferty pod „St. W. 400" do Dz. Bydg. (9368

Wolontarjusza
ze średniem wykształceniem, o ile możliwe nie początkującego, przyjmie poważna instytucja handlowa. Zgł do biura ogłoszeń „Par", Bydgoszcz, ul. Dworcowa 72 pod „441/17". 9343

Szwaczki
i uczennice potrzebne Gdańska 36, pracownia. (9365)

Czeladnika
krawieckiego na małe sztuki poszukuję zaraz D. Warszczyński, Śląska 5. (9166

Siła
pomocnicza do książkowości zaraz potrzebna. Zgłoszenie Jagiellońska nr. 22 I piętro od 10—12. (9238)

Skromna
uczciwa panienka, znająca szycie i pracę domową poszukuje posady w lepszym domu lub na probostwie celem wydoskonalenia się w gotowaniu. Łask. of. upr. się do Dzien. Bydg. pod „A. Z. 21". (9371

NA RATY „ODZIEŻ"

ulica Jana Kazimierza nr. 2.

Ubrania męskie
i dziecięce.
Płaszcze damskie,
męskie i dziecięce.

Firma chrześcijańska.

9212

Kasjerka-książkowa
z dłuższą praktyką, władająca językiem polskim i niemieckim, pisząca lakiem a także biegle na maszynie może się zgłosić od 1 5. 25 tylko piśmienie z dołączeniem odpisów świadectw i fotografja. Oferty A. Przybylski, skład obuwia Gdańska 15. (9256

Czeladnika
krawieckiego poszukuje Przybylski, Szwederowo, Stroma 57. (9287

Służąca
lepsza do wszelkich prac domowych potrzebna, ul. Gdańska nr. 54, oficyna Szulc. (9366

Poszukuję
osoby młodej, inteligentnej, władającej poprawnie językiem polskim znającej się również na gospodarstwie domowem. Później ewentualny wyjazd zagranicę. Zgłosz: Kujawska 108 parter lewo od 4—5 po południu. (9330

Dziewczyna
uczciwa do posługi na cały dzień potrzebna zaraz ulica Chrobrego 3 skład kolonjalny. (9292

Kucharka
z poważnymi rękomendacjami potrzebna zaraz. Pomorska 39 I ptr. (9262

Uczciwa
starsza dziewczyna, która dobrze gotuje może się zarar zgłosić. Rochówna apteka, ul. Niedźwiedzia 6. (9272

Panienka
z lepszego domu, sierota, przyjmie posadę w składzie papieru, cukierków lub delikatesów zaraz. Łask. zgłosz. upr. do Dzien. Bydg. pod „Panienka 10". (9339

Młodsze
uczciwe dziewcze może się zgłosić do posługi. Grodztwo 26 II ptr. prawo. (9293

Dziewczę
do dziecka na cały dzień potrzebne zaraz. Zgł. od 4—5, Św. Florjana 5, Nowicki. (9305

Portjerstwa
poszukuje wdowa z wioski, z córką 13 letnią. Wykonuję pranie, prasowanie i prace kuchenne. Zgł. Grzywacz, ul. Siemiradzkiego 1. (9309

Pracka
poszukuje prania po za domem. Szwederowo, ul. Dąbrowskiego 11, II p. l. 9289

Gastronomik
Królewiak, biegły w swym zawodzie poszukuje posady kierowniczej lub bufetu na własny rachunek ewentualnie posadę stołowego lub inną podobną. Wiadomość w Dzienniku Bydgoskim. (9310

Dzielny
handlowiec z długoletnią praktyką w instytucjach handlowych poszukuje posady zastępcy szefa, buchaltera, kontrolera itp. ewentualnie przyjmie zastępstwa solidnej firmy. Łaskawe oferty do Dzien. Bydg pod „Zastępca". (9142

Panienka
z pozwoleniem kuratorjum poszukuje posady nauczycielki początkującej. Łask. of. do eksp Dzien. Bydg. pod nr. „888" (9019

Elektromonter
przyjezdny, znający język polski i niemiecki poszukuje posady byleby zaraz. Wiadomość ul. Rycerska 2, I. Sendecki. (9219

DZIERŻAWY

Wydzierżawię
znakomity warsztat dochodu! Gospodarstwo pod Bydgoszczą ca. 40 mórg łąk z ogrodową ziemią, do tego ca. 30 mórg dzierżawione, dom mieszkalny i budynki gospodarcze obszerne osobne mieszkanie dla służby, tuż przy dworcu kolejowym, 8 pociągów osobowych dziennie, w tem 2 szkolne — bilet dla dorosłych do Bydgoszczy kosztuje 28 groszy, inwentarz żywy i martwy kompletny, telefon w domu Do przejęcia dzierżawy razem z kaucją potrzeba ca. 600—10.000 zł. Bliższych wiadomości zasięgnąć można Nowy Rynek 3 II piętro. (9369

Ogród
warzywny, 1 morga do wydzierżawienia. Zgłosić po warunki i obejrzenie na ul. Pomorska 18 do gospodarza. (8707

Dom
z piekarnią, 4 morgi ziemi, ogród na sprzedaż lub do wydzierżawienia. Cena 4500. Prądy 62 przy Bydgoszczy. (9315

Skład
kolonjalny z mieszkaniem zaraz do oddania. Różanna nr. 12. (9220

Skład
kolonjalny z mieszkaniem 2-pokoj. zaraz do wydzierżawienia. Do przejęcia towarów i urządzenia potrzebne 4 500 zł Fr. R. Assmann, ul Hetmańska 25. 9253

Restauracja
w powiatowem mieście gdzie garnizon i gimnazjum jest do wydzierżawienia. Zgłoszenia do ekspedycji Dziennika Bydgoskiego. (9383

Ubikacje
duże nadające się na garaż są zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia Bydgoska Palarnia Kawy, Dr. Emila Warmińskiego 4/5. (9381

MIESZKANIA

Poszukuję
dzierżawy małego po mieszkania ze skla iem". Of. pod „Zł." do Dzien. Bydg. (9285

Poszukuję
mieszkania 3—4 pokoi z kuchnią. Oferty do Dz. Bydg. pod „86". (9314

Poszukuję
3—4 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami wprost od gospodarza. Maślankowski, ul. Wileńska 10 parter u p. Taudrei. 9290

Poszukuję
1—4 pokoi z kuchnią Zgł. pod „500" do Dzien Bydgoskiego. (9286

Mieszkanie

5 pokojowe
kompl. urządzone na ul Gdańskiej do wynajęcia. Of. pod „5834" do biura ogłoszeń C. B. „Express". (9376

Mieszkanie
potrzebne 2 duże pokoje słoneczne, kuchnia, skład weranda, nieumeblowane, wychodzące na ogród lub za miastem przy tramwaju. Zgł.: Sniadeckich 11, Pogorzelski, od 1—3. (9375

Zamienię
3 pokojowe mieszkanie bardzo wygodne z kąpielką, elektrycznem oświetleniem na Bielawkach na takie same lub inne w mieście. Oferty do Dzien. Bydg. pod numer „1931". (9209

Kto wydzierżawi mieszkanie

młodemu bezdzietnemu małżeństwu.
Łask. zgłoszenia do ekspedycji Dziennika Bydgoskiego pod **Sk. St.** (9394a

3—5 pokoi
z kuchnią poszukuje wprost od gospodarza, starsza, spokojna bezdzietna wdowa. Płaci czynsz przedwojenny. Zgł. pod „T. S. 112" do Dzien. Bydg (9295

Mieszkanie
odnowione 3 pokoje na Okolu zamienię na 4 w mieście. Adres wskaże Dz. Bydg. (9375

Poszukuję
mieszkania 2—3 pokoj z kuchnią, front. na ul Gdańskiej lub w pobliżu. Łask. zgł. do Dzien Bydg. pod „Dziennik". (9337

Poszukuję
mieszkania od 1—4 pokoi z kuchnią. Dzielnica obojętna. Pośrednictwo pożądane. Oferty pod „9020".

3 pokojowe
mieszkanie z kuchnią z całkowitem urządzeniem umebl. wydzierżawię na rok. Oferty pod „Szanujący meble do Dz. Bydg. (9328

POKOJE

Pokoju
w centrum miasta dla celów bibljotecznych poszukuje Czytelnia dla Kobiet. Używać się będzie dwa razy tygodniowo w godzinach popołudniowych. Oferty pod „Bibljoteka" do administracji Dziennika Bydgoskiego. (9322

Pokoju
próżnego poszukuje się możliwie zosobnym wejściem. Łask. oferty z podaniem miejsca uprasza się do Dz. Bydg. pod „Próżny". (9325

Skromny
pokój dla panienki do wynajęcia. Gamma 6. (9335

Pokój
umebl. z osobnem wejściem zaraz do wynajęcia. Jagiellońska 53 II lewo. (9324

3 pokoje
umebl. do wynajęcia razem lub oddzielnie. Paderewskiego 7 III ptr. lewo. (9338

Pokój
umebl. z 1—3 pokoi zaraz do wynajęcia. Podgórna 1 II ptr. wchód lewo. (9301

Pokój
umebl. zaraz do wynajęcia, ul. Dąbrowskiego nr. 14 II ptr. (9284

Pokój
z balkonem dla pana lub pani do wynajęcia, ul. Długosza 12 I ptr. lewo. (9302

Pokój
umebl. do wynajęcia Gdańska 165 III ptr. prawo. (9380

Pokój
umebl dla pana do wynajęcia. Szczecińska 3 ptr. lewo. (9378

Pokój
umebl. dla mężczyzny do wynajęcia. Urocza 2, I ptr. lewo. (9374

Pokój
dla 3 panów do wynajęcia. Gdzie? wskaże Dz Bydg. (9394

Pokój
skromnie umebl. z urządzeniem kuchennym dla młodego małżeństwa do wynajęcia. Gdzie? wskaże Dz. Bydg. (9297

Pokój
ładnie umebl. z balkonem do wynajęcia dla intel. pana Zamojskiego 23 I prawo. (9291

Pokój
umebl. dla 2 panienek do wynajęcia. Sienkiewicza 52 parter lewo. (9303

1—2 pokoi
eleganckо umebl., niekrępujących, z światłem elektrycznem poszukuje od 1 maja prokurent banku. Zgł. do Dzien. Bydg. pod „Prokurent". (9323

2 pokoje
umeblowane lub bez mebli z używaniem kuchni poszukuję. Oferty dla „S. R." Dworcowa 24-28 gabinet nr. 55, w godzinach biurowych. (9198

Próżnego
pokoju poszukuje samotny pan zaraz. Of. pod „G. F." do Dzien. Bydg. (9341

Pokój
umebl. zaraz lub od 1. 5. do wynajęcia. Cieszkowskiego 9 ptr. (9387

ROZMAITOŚCI

Mężczyzna
starszy, majętny, znudzony samotnością poszukuje celem ożenku panny lub wdowy w wieku 48—60 lat, posiadającej własny interes albo wymiar. Zgłoszenia do Dzien. Bydgosk. pod „S. S." (9299

Spawanie
(szwajsowanie) wszelkich części wykonuje szybko i po cenach solidnych Kazimierz Urbaniak, warsztat mechaniczny, Poznańska 1. (8725

Wspólniczki
mającej gotówki 5 7 tys. złotych do założenia zaraz składu wyrobów skórzanych bez konkurencji drugich poszukuje kawaler lat 26. Jest lokal w dobrej miejscowości. Ożenek nie wykluczony. Panny lub wdówki raczą nadesłać oferty z fotografją do Dzien. Bydg. pod „Fachowiec". Pośrednictwo rodziców mile widziane. (9326

1500 zł.
poszukuje pod zastaw i dobry procent. Zgłosz. pod „L. L." do Dzien Bydg. (9357

Poszukuję
pożyczki 3000 zł. na I hipotekę za dobrem oprocentowaniem na wykończenie nowego domu Łask. of. pod „K. N." do Dzien. Bydg. (9296

5 złotych
za odniesienie 2 kluczyków, zgubionych we wtorek pomiędzy Św. Trójcy a pierwszą śluzą. Portjerka Św. Trójcy 22 b. (9317

Pies (wilk)
przybłąkał się 11. 4. wieczorem. Toruńska 169. (9382

Pies (wilk)
przybłąkał się. Odebrać można za zwrotem kosztów w biurze magazynu Fabryka Maszyn „Unja" dawn. Blumwe i Syn, ul. Nakielska 26. (9361

Czytajcie „Dziennik Bydgoski"

†

Dnia 13 b. m. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach

ś. p.

Czesław Witecki

dzierżawca dóbr państw. Nowa Dąbrówka.

Zmarły był gorliwym członkiem naszego towarzystwa, a swą współpracą i swemi zaletami charakteru zdobył sobie u nas wszystkich największą sympatję i poważanie.

Pamięć dla niego trwać będzie wśród nas przez najdłuższe lata

Zjednoczenie Producentów Rolnych

Chmielewski, prezes na powiat bydgoski.

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 b. m. o godz. 10 przed południem w Nowej Dąbrówce. (9319

Dlaczego

uskarzasz się stale na

podagrę i reumatyzm

swoim znajomym uszy napełniając tak, **że ci każdy z drogi schodzi** jeżeli przeciw temu nic nie czynisz. Idź lepiej do najbliższej apteki i kup nasz milionkrotnie skuteczny, daleko znany

CAPSINAP

(nazwa prawnie zastrzeżona) **a doznasz natychmiastowej ulgi.** (4369

Czytałeś „Trylogję"? Znasz „Quo vadis"?

Dajże teraz grosz na pomnik Sienkiewicza w Bydgoszczy.

Pianina

dobre nowe od zł. **1.500.–**

fortepjany

światowych firm zł. **4.000.–**

harmonje

od złotych **400.–** poleca w wielkim wyborze z gwarancją na odpłaty do 12 miesięcy **Zamiana używanych instrumentów.** 6970

B. Sommerfeld,

Fabryka i hurtownia fortepjanów,

Bydgoszcz, ulica Śniadeckich 56.
Grudziądz, ulica Groblowa nr. 4.

3–10 maja 1925

MIĘDZYNARODOWY TARG w POZNANIU

33⅓% ulgi kolejowej:

za uprzedniem wykupieniem biletu stałego na Targ.

Bilety nabyć można w organizacjach przemysłowych, kupieckich i w firmie „Orbis". 9186)

Kwatery zapewnione, przydział na dworcu w Poznaniu

Szkoła Tańca M. Toeppe

Gamma 9 narożnik Dworcowej.

Nowe kursa dla początkujących i modnych tańców rozpoczynają się **w poniedziałek, dnia 20 kwietnia** w sali Stara Bydgoszcz.

Zgłoszenia przyjmuje się od 11—1 i 4—7. (9215

M. Toeppe, egz. nauczycielka tańca,

Gamma 9.

Cukierki śmietankowe

są smaczne i pożywne z firmy

Kaszubowski - Starogard.

4466

Wózki dziecięce, łóżka i krzesełka

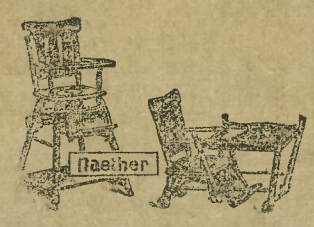

A. Hensel, Dworcowa 97. (8702)

Wszelkie roboty murarskie i ciesielskie

także i **reperacje**

— wykonuje jak najtaniej — (9283

Burdziński, Szwederowo, Żuławy 9.

Oskar Meyer

BYDGOSZCZ, ul. Gdańska 15

Specjalny skład okularów

Zał. 1899 r. (9311

— Rzetelna fachowa usługa. —

Przetarg nieograniczony na dostawę cegły

Kierownictwo Rejonu Inżynierji i Saperów w Toruniu ogłasza na dzień 5 maja 1925 r. przetarg nieograniczony na zakup:

1. **1800 000 sztuk cegły** dla rozbudowy koszar 4 Pułku Lotniczego w Toruniu z dostawą na plac budowy na miejsce wskazane przez kierownika robót i
2. **400 000 sztuk cegły** dla koszar 14 p. p. we Włocławku z dostawą do koszar pułku.

Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w najbliższym numerze Polski Zbrojnej w Warszawie oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń Kierownictwa Rejonu Inż. i Sap. Toruń, Magistratów miast Torunia, Grudziądza, Bydgoszczy, Poznania i Włocławka.

Kierownik Rejonu Inż. Sap.

9349 **Wołodkowicz,** Inżynier-Major.

Ldz. 3171|25.

Ogłoszenie.

W dniu 27 kwietnia b. r. o godz. 11 odbędzie się w biurze Nadleśnictwa submisja na sprzedaż około (9345

6800 m³ drewna użytk. sosnowego.

Bliższe szczegóły w Rynku Drzewnym

Nadleśnictwo Państwowe Wozlwoda

pow. **Tuchola** (Pomorze).

WĘGIEL górnośląski dąbrowiecki kowalski **KOKS**

za gotówkę lub na kredyt, ewentualnie w zamian

za produkty polne dostarcza

6069 Spółka Przemysłowo-Górnicza

KATOWICE telefon Nr. 13-46. *Adr. telegr.: „Górnik".* pl. Wolności 2.

Zastępcy poszukiwani.

Siewniki ręczne

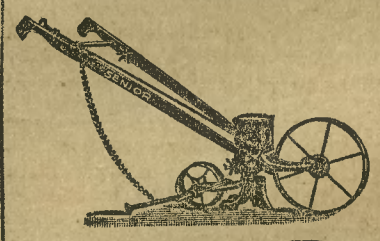

specjal. dla ogrodników, do wysiewu wszelk. rodzaju ziarna i warzywa można nabyć w firmie

Bracia Ramme

BYDGOSZCZ, św. Trójcy 14 b. 8035

Sprzedaż przymusowa. 9363

W piątek, dnia 17 IV 1925 o godz. **11** przed południem będę sprzedawał w Bydgoszczy przy **ulicy Toruńskiej** w firmie **„Wisła"** najwięcej dającemu i za gotówkę

1 dębowe biurko z krzesłem.

Preuschoff, kom. sądowy w Bydgoszczy.

Sprzedaż przymusowa.

W piątek, dnia 17 IV 1925 o godz. **10** przed południem będę sprzedawał w Bydgoszczy przy **ul. Terasy nr. 7, II. piętro,** najwięcej dającemu i za gotówkę

1 dębowy bufet, 1 dębowy kredens, 1 stół rozciągany i 9 krzeseł pociągniętych gobeliną. 9362

Preuschoff, kom. sądowy w Bydgoszczy.

Kupuję

piły taśmowe, frezerki, heblarki, wiertarki i piły tarczowe.

Oferty z dołączeniem bliższych danych i cen pod **„F. B. G."** do Dz. Bydg. (9248

Rzeźbiarz w kamieniu

potrzebny zaraz. (9279

J. Wodsack, fabryka wyrobów kamiennych, **Dworcowa 79.**

Krawcowa

dzielna poszukiwana do szycia w dom. Rogowska, Zacisze 4 II ptr. (9320

Kupię

wilę 6 pokoi w Bydgoszczy blisko śródmieścia z ogrodem przy wpłacie 5 tys. zł. Zgł. do Dzien. Bydg. pod „Wila — 6". (9336

AK

22238

Proszki dla dorosłych z f. „KOWALSKINA"

usuwają **BÓL GŁOWY.**

Wyrob. Lab. Chem. farm. Ap. Kowalski, Warszawa, Miodowa 5.

Bezkonkurencyjne wydawnictwo, wydawane przez władze ministerjalne, **poszukuje** na okręg poznański, Pomorze i W. M Gdańsk inteligentnych, **energicznych i zdolnych akwizytorów,** mających stosunki z handlem i przemysłem. Zgłoszenia osób poważnych, mogących złożyć solidne gwarancje, przyjmuje Dziennik Bydgoski pod **„P. B."** 9334

Poszukujemy kilku elewów

z wykształceniem conajmniej 6-ciu klas gimnazjalnych lub ukończoną szkołą wydziałową.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Oddział Bydgoski. (9306

Poważna instytucja handlowa **poszukuje** dla oddziału swego w Bydgoszczy

korespondenta

posiadającego wszechstronne wiadomości handlowe, zdolność redagowania i bezpośredniego dyktowania maszynistce oraz biegłego w polskim i niemieckim. Panowie w średnim wieku zechcą zgłoszenia z curriculum vitae, odpisami świadectw oraz podaniem wymaganego wynagrodzenia skierować do Biura Ogłoszeń **„Par" Bydgoszcz,** ul. Dworcowa 72 pod **441/16.** (9344

SZOFER

mechanik z dobremi długoletniemi poleceniami.

kotlarze i ślusarze

na roboty przy lokomobilach i młócarniach parowych zecha się zgłosić. **Głogowski i Syn** T. z o. p. właśc. L. Czarliński, **Inowrocław.** (8804

Samodzielnego i energicznego werkmistrza

do fabryki wyrobów drzewnych masowej produkcji **poszukuje się zaraz** do Bydgoszczy Posiadać musi długoletnie doświadczenie przy maszynach najrozmaitszego rodzaju oraz w stolarce. Dobry dysponent w pierwszym rzędzie. Tylko tacy zostaną uwzględnieni. Zgłoszenia uprasza się składać pod „Werkmistrz" do administracji Dziennika Bydgoskiego. (9172

Panią

do gry na fortepianie (solo) poszukuje zaraz **Restauracja i winiarnia Józef Grzeszkowiak**

Grudziądz, (9329

Plac 23. Stycznia 19.

Uczeń

z dobremi świadectwami szkolnemi do naszej ekspedycji i składnic potrzebny zaraz. Tylko piśmienne zgłoszenia.

Juljus Brilles,

Spół. Akc. (9206

Samodzielny podmajstrzy murarski

z kilkuletnią praktyką **poszukuje zajęcia** ewentualnie na akord. Łaskawe oferty do Dziennika Bydgoskiego **pod „B. M."** (9294

Szare mydło

w sądkach po 25, 50 i 100 funt. pierwszorzędny towar — poleca korzystnie

Juljan Król, fabr. chem.

Nowy Rynek 11 (9346) **Telefon 283.**

Około 15.000 złotych

poszukuję na **hipotekę na pierwsze miejsce** na realność położoną w centrum miasta Bydgoszczy. (Wartość ubezpieczenia od ognia na 120 000 złote). (9377

Termin oraz stopa procentowa podług ugody.

Oferty uprasza się do ekspedycji Dziennika Bydgoskiego pod literą **S. W. 120.**

Poszukuję zaraz

mieszkanie 4—5 pokojowe.

Zgłoszenia pod **„W. S."** do ekspedycji Dziennika Bydgoskiego. (9356